Nr. 48. Lwów, dnia 23. listopada 1906. **Rok XXXIX. Tom LXXII.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Miasto Lwów,

producenci bydła i konsumenci mięsa.

(Dr. Jan Paygert).

(Dokończenie).

Mimo tego niezbicie stwierdzonego zjawiska*), nie można odmówić konsumentom prawa każdorazowej obrony przeciw zwyżce, jak też z drugiej strony trudno dziwić się producentom, gdy chcą wszelkiemi siłami ten peryod zwyżki jak najdłużej utrzymać, a odroczyć nieodzownie spodziewany peryod zniżkowy.

Zdrowy jednak zmysł jednych i drugich będzie dążył ku temu, by obopólne acz sprzeczne interesa jak najmniej narazić — a rozum polityczny każe tym, którzy są w stanie wywrzeć na tę walkę wpływ decydujący, stanąć w roli rozjemcy. I mieliśmy uzasadnioną nadzieję przypuszczać, że zarówno zastępcy konsumentów miasta Lwowa, a więc Rada miejska, jak i ten czynnik w danej sprawie decydujący, jakiem jest Prezydyum stolicy kraju, pójdą tą drogą zdrowej polityki ekonomicznej. Dały nam prawo tak mniemać zarówno obrady i uchwały Rady miejskiej, jak i przebieg ankiety sproszonej przez Prezydyum Lwowa, a zwłaszcza wynurzenia p. wiceprezydenta Dra Rutowskiego.

Sądziliśmy, że zarówno interesowani, jak i ci, którzy im przewodzą, zrozumieją, jak doniosłej wagi dla dobrobytu całego kraju, zwłaszcza dla małorolnej ludności jest rentujący się chów bydła. Dążyć sztucznymi środkami do obniżki cen żywego towaru, gdy notorycznie jest stwierdzonem, że dopiero dzisiejsze ceny bydła sprawiają, iż chów tegoż się opłaca, byłoby to wymierzeniem ciosu zabójczego jednej z najważniejszych gałęzi gospodarstwa krajowego. P. wiceprezydent Dr. Rutowski, którego chyba nikt o przesadne sympatye dla klasy większych właścicieli ziemskich nie posądzi, stwierdził w swem przemówieniu (na posiedzeniu Rady miejskiej) zupełnie zgodnie z prawdą, że tylko znikoma część bydła znajduje się w rękach właścicieli lub dzierżawców obszarów dworskich, a przeważna jego ilość należy do włościan. W czasie, gdy ci ostatni po klęsce posuchy z r. 1904 zaczynają dzięki wysokim cenom bydła znowu z zapałem, który korzyść materyalna rozbudza, zwracać się do hodowli, wywoływać sztucznie zniżkę cen, byłoby wysoce niepolitycznym a ekonomicznie bardzo fałszywym krokiem.

Słusznie też p. wiceprezydent Rutowski odradzał Radzie miejskiej lwowskiej przyłączania się do tych, którzy w zaślepieniu stronniczem żądają otwarcia granic północnych i wschodnich dla importu bydła. I z tej strony niepodobna nam nic zarzucić Prezydyum miasta Lwowa. Natomiast z największą stanowczością zaprotestować musimy przeciw uchwałom Rady miasta Lwowa, domagającym się od Rządu otworzenia granic w celu położenia tamy drożyźnie. Większość Rady miejskiej lwowskiej uchwałą tą stanęła w jaskrawej sprzeczności z interesami ekonomicznymi kraju. Kto nie chce zrozumieć i nie umie ocenić doniosłości znaczenia hodowli bydła opartej na własnym materyale, a prowadzonej w warunkach zapewniających jej przynajmniej skromną rentowność — powinienby przynajmniej chcieć i umieć pojąć, że ani rząd centralny nie może narażać państwa na zawleczenie do swego terytoryum strasznych w swych skutkach zaraz bydlęcych, ani też Koło polskie, ani dzisiejsze ani nawet to przyszłe (chociażby całkiem odmienny był skład jego), nie poważyłoby się (gdyby nawet chciało) taką klęskę na kraj sprowadzić.

Rolnicy innych krajów austryackich z całą energią i wszystkiemi siłami bronili się i bronią nawet przeciw

*) Por. nr. 44. „Rolnika“.

chwilowemu importowi bydła z Włoch i Francyi, a my mielibyśmy pozwolić na to, by dla interesu kilkunastu lwowskich rzeźników pogrążano w nędzę setki tysięcy producentów?!

Cały ogół rolników Galicyi, wielcy i mali, jak jeden mąż podniosą się i zawołają *veto* tak energicznie i głośno, że wobec tego protestu nikt nawet nie dosłyszy rezolucyi przypadkowej większości lwowskiej Rady miejskiej. W takim Paryżu stwierdzono, że w rzeźni tamtejszej lat 30 podściółki nie wywożono z pod rzeźnych świń. Włochy znane są z niechlujstwa i nieładu — a oba te kraje wszak są eldoradem wobec tego, co pod względem zdrowotnym dzieje się w Rosyi, Serbii i Rumunii, gdzie ustawy weterynaryjne są dopiero w epoce formowania się, a do ich pełnego zastosowywania jeszcze bardzo daleko.

Na początku naszego artykułu (patrz nr. 42 Rolnika) wzmiankowaliśmy o układzie, jakie prezydyum miasta Lwowa zawarło z wiedeńskim Bankiem związkowym (raczej z lwowską jego filią) pod firmą Miejskiego biura pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa. I aż do dzisiaj wstrzymywaliśmy się z konkluzyami, wyczekując na doręczenie nam nowej formy listu komisowego, który producenci będą zobowiązani wydawać Filii Banku związkowego, względnie Miejskiemu Biuru pośrednictwa, chcąc korzystać z kredytu. Niestety, dowiedzieliśmy się, że sprawa nic naprzód nie postąpiła. Narady toczą się jeszcze... a raczej nie znaleziono dotąd na nie czasu — tak, że ciągle jeszcze kursuje list komisowy w brzmieniu zeszłorocznem, zupełnie producentom niedogadzającem, bo zdającym ich na łaskę i niełaskę Miejskiego biura pośrednictwa.

Chcieliśmy wierzyć i ufaliśmy, że ostatecznie Prezydyum miasta Lwowa sprawę przeprowadzi po myśli producentów, a więc i z korzyścią dla konsumentów, bo tylko i dopiero wówczas będzie mógł targ lwowski liczyć na sympatyę producentów, a więc będzie mógł być liczniej obesłanym. Jak długo producenci będą skazani na to, że biorąc kredyt od miejskiego biura pośrednictwa, będą zmuszeni bydło swe we Lwowie sprzedać, czyli innemi słowy będą zdani na łaskę lwowskich rzeźników*), tak długo będą się usuwać od lwowskiej targowicy i tak długo będzie się odczuwać brak żywego towaru.

To, co zrobiono dotychczas — ułatwienie kredytu rzeźnikom i producentom — *de facto* jest tylko przyjściem w pomoc rzeźnikom, w zamian za co ci ostatni odpłacają się dalszą zwyżką cen mięsa.

Doszło do tego, że Paryż i Londyn mają mięso o 50% tańsze niż Lwów, że Wiedeń nawet ma o 2 kor. 40 h. na 100 klg. mięso tańsze, że tylko jeden Berlin ma mięso droższe niż Lwów — a to wszystko nie dlatego, jakoby u nas było bydło najdroższe, lecz dlatego, że u nas rzeźnicy największe pragną mieć zyski, a zarząd miasta boi się wszelkiego ryzyka.

To też wobec tego stanu rzeczy musimy z obolewaniem stwierdzić, że miasto Lwów nie zajęło stanowiska pośredniczącego między producentami a konsumentami, lecz oświadczyło się za dalszem cierpieniem wyzysku pośredników i rzeźników — a w dalszej konsekwencyi tego smutnego faktu, musimy, p r o t e s t u j ą c r a z j e s z c z e j a k n a j e n e r g i c z n i e j p r z e c i w d ą ż e n i u d o w y m u s z e n i a u R z ą d u o t w a r c i a g r a n i c m o n a r c h i i d l a i m p o r t u o b c e g o b y d ł a, s t w i e r d z i ć, że jedynym środkiem pogodzenia uprawnionych i uzasadnionych interesów tak producentów jak i konsumentów byłoby zawiązanie się wielkiego udziałowego Stowarzyszenia spożywczego — a na razie przynajmniej założenie udziałowej rzeźni, w którejby producenci i konsumenci zetknęli się z sobą bezpośrednio ku obopólnej korzyści*).

Dr. J. P.

*) Których przewodniczący świeżo smutną okrył się sławą w sądzie lwowskim.

*) Nic jednak nie stoi na zawadzie temu, by producenci zwrócili się wprost do filii Banku związkowego z pominięciem na razie miejskiego Biura pośrednictwa.

Najnowsze wyniki doświadczeń siewu rzędowego nawozow razem z ziarnem w te same rzędy.

Ciągłe i nadzwyczajne podnoszenie się ceny ziem we wszystkich krajach europejskich a stąd powstała konieczność wygospodarowywania z niej odpowiedniej renty, zmusza rolników do coraz intenzywniejszego systemu gospodarki a to tembardziej, że ziemia przez długie lata zasilana jedynie nawozem stajennym zawierającym zaledwie część zabranych przez plony pierwiastków potrzebnych do rozwoju roślin, stała się coraz uboższą i mniej urodzajną.

Nawet słynne kiedyś ze swej urodzajności — ziemie naszego Podola, straciły niepomiernie swą dawną markę i czasy gdy zasadniczo twierdzono, że tam za jeden deszcz w maju, można oddać wszystkie sterty ze słomą a wyprodukowane nawozy stajenne puścić Seretem — minęły bezpowrotnie. Staranniejsza mechaniczna uprawa roli okazała się już niedostateczną a więc z pomocą musiały przyjść badania i doświadczenia a stąd nauka i wiedza, bez których dzisiaj gospodarować już nie można.

Nową epokę w rozwoju rolnictwa wywołał swemi studyami słynny chemik niemiecki Liebig. On to pierwszy właściwie, zbadał co jest pokarmem roślin i skąd wziąść tych pokarmów, aby ich dodać ziemi wyczerpanej przez zbiory i wywóz plonów po za granicę gospodarstw.

Zaczęto też najprzód zbierać troskliwie szczątki z tych plonów a więc ekskrementy i pozostałości zwierzęce. Zmielone zaś kości były pierwszym nawozem sztucznym, jakiego rolnicy zaczęli z nadzwyczajnym skutkiem używać. Ograniczona jednak ilość a stąd wzrost ceny kości, nakazały wkrótce szukać innych środków, które też znaleziono w naturalnych darach przyrody jakiemi się okazały fosforyty mineralne i różne sole a w końcu odpadki z fabryk przerabiających rudę żelazną.

Dzisiaj doszło już do tego, że nawet w najtańszych ziemiach i okolicach, produkcya rolnicza bez użycia nawozów sztucznych stała się zmarnowaniem pracy i sił a zapotrzebowanie tych nawozów tak wielkie, że nawet ciągle nowo powstające fabryki nie są w stanie wystarczyć. Niedość jednak poznać i znaleść środki wzbogacenia roli, ale potrzeba je umieć użyć ekonomicznie t. j. tak wyzyskać, by przyniosły największy zysk przedsiębiorstwu.

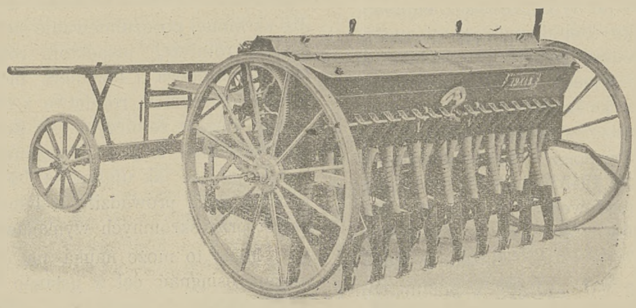
Jak doświadczenie nauczyło, ekonomiczna skuteczność t. j. opłacanie się nawozów zależy nietylko od właściwego ilościowego i jakościowego ich zastosowania, dalej od warunków atmosferycznych ale i od sposobu ich użycia. A że na zakupno nawozów wydajemy kolosalne pieniądze, których daremnie w żadnej gospodarce wyrzucać nie wolno, z tem więc ostrożniej wydawać je należy, im na większe ryzyko są narażone.

Tymczasem jak ostatnie doświadczenia przekonały przy użyciu nawozów sztucznych przez niewiadomość po-

pełniano dotąd wielkie marnotrawstwo tychże a zatem i kapitału, który użyty racyonalnie jakże doniosłe oddałby usługi. Wykazanie tego marnotrawstwa jest tutaj właśnie moim celem i sądzę, że przysłużę się rolnictwu zwróceniem na nie uwagi ogółu naszych rolników. Sama wiedza przyrodnicza to dopiero połowa, aby zupełny rezultat mógł być osiągniętym; bo celem jest ekonomiczne jej wyzyskanie.

Otóż marnotrawstwo, o którem wyżej wspomniałem, popełnialiśmy do ostatnich czasów przez to, że nawozy sztuczne rozsiewaliśmy przeważnie rzutowo, pomimo, że siewu rzutowego zboża już od kilku lat zaniechaliśmy prawie zupełnie. Nawóz rozsiewaliśmy rzutowo nietylko dla tego, że nie posiadaliśmy dotąd odpowiednio skonstruowanych siewników rzędowych, ale także wskutek rozpowszechnionej fałszywej teoryi, że nawozy sztuczne w blizkiem zetknięciu z kiełkującem ziarnem, źle a nawet zupełnie szkodliwie oddziaływują na młodą roślinę. Wiedziano wprawdzie, że tym sposobem tylko część nawozu dostanie się w zetknięcie z posianemi rzędowo roślinami, ale sądzono, że pozostałość wyzyskają jeszcze następne plony.

Tymczasem badania naukowe z lat ostatnich wykazały, że i tutaj byliśmy w błędzie i dowiodły, że rozsiewając nawozy rzutowo zaledwię połowę ich wartości użytkujemy t. j. tylko tę część, która w pierwszym roku znalazła się w bezpośredniem zetknięciu z korzonkami roślin uprawianych. Reszta zaś rozpuszczalnych składników ginie bezpowrotnie bo przez niedostateczną absorbcyę ziemi idzie w podglebie lub tworzy związki zupełnie nadal nierozpuszczalne. Największe tym sposobem straty okazały się przy szerokorzędowej uprawie buraków i innych okopowych — prof. dr. Stöklas oblicza je przeszło na połowę zrobionego nakładu.



Na podstawie tych danych zaczęto najpierw w Saksonii używać do uprawy buraków tak zwanych siewników kombinowanych, ale że chodziło o to, aby nawóz sztuczny przychodził w inną warstwę ziemi niż nasienie, budowane przeto przez fabryki siewniki o dwóch oddzielnych skrzyniach do nawozów i nasienia, musiały mieć i oddzielne tuleje z radlicami — a stąd stały się bardzo ciężkie i zaledwie do uprawy buraków odpowiednie.

Aby oszczędzić nawóz, wielu gospodarzy siew rzędowy nawozu zaczęło stosować i do uprawy zbóż, ale że i tutaj żądano, aby te siewniki kombinowane miały do nawozu oddzielne tuleje przeto nie mogły być one szersze jak 10 rzędowe a odległość nie mniejsza jak 20 ctm.

Zysk z takiego użycia nawozów okazał się kolosalny przy pszenicy 45%, przy życie 32%, przy owsie 40% a przy jęczmieniu 48% więcej jak przy szerokorzutowym, miał on jednak tylko znaczenie naukowe, bo aby siew zbóż mógł być w swoim czasie wykonany, przyszedł wydatek na zakupno podwójnej ilości siewników, a stąd i na potrzeba użycia ich, podwójnej siły pociągowej. Budowie siewników lżejszych o wspólnych do zboża i nawozu tulejach zawsze stała na przeszkodzie teorya, że nawozy sztuczne w bezpośredniem zetknięciu z kiełkującem nasieniem szkodzą młodej roślince.

Dopiero prof. dr. Rümcker w r. 1903 na zebraniu niemieckich rolników w Wrocławiu dowodami z poczynionych doświadczeń wykazał, że tylko kainit działa szkodliwie, wszystkie zaś inne t. j. thomasyna, mączki kostne a nawet superfosfaty i saletra użyte w właściwej ilości, nie tylko nie szkodzą, ale owszem działają tem korzystniej im bliżej nasion kiełkujących się znajdują, bo działają na roślinę od pierwszej chwili jej rozwoju, robią ją silną przez dostarczenie obfitego pokarmu wtedy, gdy młoda roślinka po wyczerpaniu zasobu pokarmu ze ziarna, najwięcej go potrzebuje a przy małem jeszcze rozkorzenieniu najtrudniej może odszukać ten pokarm w ziemi.

W zachodniej Europie a nawet u nas wartość ziemi bardzo wysoka, a stąd przestrzenie pod uprawę nie tak wielkie jak w Rosyi, gdzie gdy się okazała potrzeba użycia nawozów tem więcej musiano się liczyć, by na wielkich przestrzeniach uniknąć potrzeby dawania podwójnej ilości nawozu.

Tam też najpierw zużytkowano doświadczenia Dra Rümkera a fabryka Vielwerth i Dediny w Kijowie pierwsza rozpoczęła budowę siewników takich jak zapotrzebowano t. j. wysiewających nawóz i nasiona z dwóch skrzyń wysiewnych skombinowanych ze sobą na jednem półwoziu, ale wysiewających ziarno z nawozem do jednych i tych samych tulei radlicowych przezco nietylko oddalenie pojedynczych rzędów może być normalne tj. 10 ctm. ale i pociągowy ciężar siewnika prawie nie różniący się od zwykłego czysto zbożowego.

Pierwszą wiadomość o rezultatach takiego siewu nawozów i o znakomitej konstrukcyi w tym celu wyrabianych siewników fabryki Vielwerth i Dediny, których rysunek tutaj umieszczam, udzielił mi Dr. Szczęsny Kudelka, były profesor akademii rolniczych w Żabikowie i Dublanach a obecnie kierownik selekcyjnej stacyi doświadczalnej w Kijowie i instruktor prawie wszystkich plantacyj buraków cukrowych w guberniach Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej.

Zachęcony przez Dra Kudelkę jeszcze na wiosnę r. b. postarałem się bliżej zapoznać z budową tych siewników jak niemniej z rezultatami użycia ich.

Dane jakie uzyskałem ze sprawozdań od tak znanych rolników Podola rosyjskiego jak: Hrabiego Szeligi Mierzejewskiego, właściciela fermy Harmaki pow. Latyczowskiego Śnieżko-Błockiego, Józefa Burzyńskiego dalej od Zarządów dóbr Hrycowskich hr. Włodzimierza Grocholskiego, dóbr Olszanieckich hrabiny Maryi Branickiej, dóbr Stryhowskich kniazia S. Puzyny i wielu innych — przeszły wszelkie oczekiwania. Otrzymałem jednogłośne najwyższe uznania dla siewników wspomnianej fabryki Vielwerth i Dediny a ze sprawozdań prawie równobrzmiących poniżej przytoczone dadzą dostateczne dowody rezultatów.

Wszystkich tych sprawozdań streszczać tutaj niepodobno ale przytoczę choć główniejsze i tak:

W dobrach Olszańskich hr. Maryi Branickiej superfosfat rozsiany w czystym ugorze pod pszenicę na jednakowej przestrzeni 2 dziesięcin

24 pudy t. j. 4 *q* rzutowo dał **stratę** kor. 15

12 pudów t. j. 2 q **rzędowo** siewnikiem Vielwerth Dediny **zysku** kor. 41

W dobrach Strychów kniazia S. Puzyny superfosfat pod żyto również na 2 dziesięcinach.

12 pudów t. j. 2 q **rzutowo** dały **zysku** kor. 2·40
6 „ „ „ 1 q **rzędowo** „ „ kor. 35

W majątku Kolosy, p. K. Gaszyńskiego pod pszenicę siany superfosfat dał następujące plony:

przy 2·08 q r z u t o w o z 1 morga 12 q ziarna
„ 0·75 q r z ę d o w o z 1 morga 13·5 q ziarna czyli że różnica na korzyść rzędowego wysiewu wyniosła
1·5 q pszenicy po 12 kor. . . . . kor. 18
1·33 q oszczędzonego superfosfatu po kor. 9 „ 12
razem kor. 30·— na morgu czystego zysku.

Zaraz wczesną wiosną zażądałem od fabryki Vielwerth Dediny nadesłania mi takiego 21 rzędowego siewnika ale fabryka była tak wyczerpana, że zaledwie pierwszy egzemplarz dostałem w czerwcu.

Zakupił go W. P. Adam Ożarowski pełnomocnik Ordynacyi dóbr Borynicze hr. Mycielskiego, który też na żądanie Szanownej Redakcyi i zainteresowanych tą sprawą rolników sądzę, że nie odmówi udzielić jak najszczegółowszego swego sprawozdania z bardzo dokładnie przeprowadzonych prób i doświadczeń.

Ja ze swej strony dodam już tylko, że waga najnowszej konstrukcyi 21 rzędowego kombinowanego siewnika wyrobu fabryki Vielwerth Dediny wynosi 38 pudów t. j. 650 klg. zatem tylko 100 klg. więcej niż waży najlżejszy zwykły 21 rzędowy siewnik Sac'ka lub Pratznera, 4 zwykłe konie fornalskie idą z nim bardzo swobodnie nawet w górzystem położeniu a cena już razem z kosztem cła i transportu loco Lwów wynosi Kor. 1245 t. j. o K. 150 mniej niż koszt zwykłego siewnika rzędowego . . K. 735
i Vestfalii siewnika do nawozów . . . K. 650
Razem K. 1385

Jakie zaś zyski, — łatwo wyliczyć gdy wspomnę, że oprócz oszczędności czterech koni siewnik ten z nadzwyczajną dokładnością daje się użyć równocześnie:

1. do siewu rzędowego wszelkiego ziarna razem z nawozem w te same rzędy;

2. do siewu tylko samych nasion, bo skrzynia nawozowa z przyrządem do jego wysiewu łatwo się odejmuje;

3. do siewu rzutowego takich nawozów jak wapno, gips, guano i kainit, których razem z ziarnem w jedne taleje siać nie można. *Stanisław Komornicki.*

Lwów d. 20. listopada 1906.

Dopełniające kursa rolnicze.

(Ciąg dalszy).

V.

Plan nauki na całorocznym kursie rolniczym dla nauczycieli szkół ludowych.

Sprawozdanie z konferencyi w sprawie planu nauki na całorocznym kursie rolniczym dla nauczycieli szkół ludowych, odbytej we Lwowie 1905, pod przewodnictwem prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego,

Władysława Lubomęskiego.

Sposób kształcenia nauczycieli musi odpowiadać celowi nauki na dopełniających kursach rolniczych, jeśli oni mają sprostać swemu zadaniu. Celem nauki na dopełniających kursach rolniczych podług art. 20 ustawy krajowej z dnia 23. maja 1895, Dz. ust. kraj. Nr. 57, jest: „młodzieży, która szkołę ludową codzienną już ukończyła, udzielić wiadomości teoretycznych, a w części praktycznych, niezbędnych do prowadzenia małego wiejskiego gospodarstwa". Z ducha całej ustawy wynika, że cel tak określony nie powinien się sprzeciwiać zadaniu nauki dopełniającej wogóle, a więc utwierdzeniu wiedzy nabytej w szkole ludowej i rozwijaniu umysłu uczniów.

Teoretyczne nauczanie młodzieży włościańskiej, jak gospodarować należy, spotyka bardzo wielkie trudności. Wynikają one stąd, że siły nauczycielskie nie wystarczają aby podać, a przygotowanie ucznia nie wystarcza, aby przyswoić nauki zasadnicze i zawodowe w zakresie, potrzebnym do objaśnienia zjawisk przyrodniczych i ekonomicznych, które się spotyka w gospodarstwie wiejskiem, oraz że uczeń, przeszedłszy kurs dopełniający rolniczy, nie wyniesie umysłu tak wyrobionego, by zdołał w gospodarstwie samoistnie stosować teoretyczną wiedzę. — Z wiadomości wybranych z nauk przyrodniczych i zawodowych rolniczych, stosownie do rozporządzalnych sił nauczycielskich i rozwoju umysłowego uczniów, bez podawania całości również nie zdołają uczniowie korzystać ku poprawie gospodarstwa ojcowskiego. Podawanie takich wiadomości ułatwić może w mierze bardzo skromnej porozumiewanie się urzędnika stacyi doświadczalnej rolniczej, inspektora rolnictwa, hodowli zwierząt lub ogrodnictwa i inżyniera melioracyjnego lub wędrownego nauczyciela rolnictwa z byłymi uczniami dopełniających kursów rolniczych. — Korzyść ta jednak jest niedość wydatną, to jest porozumienie, o którem mowa, nie będzie jeszcze tak ułatwione, by do poprawy gospodarstw włościańskich prowadziło w tempie, jakiego życzyć należy nawet przy skromnych wymaganiach.

Mimo to może nauka na dopełniającym kursie rolniczym osiągnąć cel w ustawie wskazany, jeśli będzie — o ile chodzi o nauczanie gospodarstwa wiejskiego — p r a k t y c z n ą, a t y l k o w c z ę ś c i t e o r e t y c z n ą — w przeciwstawieniu do brzmienia ustawy, która wymaga „wiadomości teoretycznych a w części praktycznych".

Dopełniający kurs rolniczy przy szkole ludowej przeznaczony jest dla miejscowości, w której go założono. — Jeśli z niego korzystać będą uczniowie z gmin innych, to w każdym razie tylko z najbliżej położonych. — Mając służyć włościaństwu miejscowemu, odda kurs dobre usługi, jeżeli w sposób przystępny a skuteczny nauczać będzie tych produkcyj, które w tej właśnie miejscowości oddać mogą największe korzyści. — Produkcyi tych uczyć potrzeba jedynie w warunkach miejscowych, a więc na glebie, którą gmina posiada, w stopniu intenzywności, który tam jest odpowiedni, przy najwydatniejszem użyciu środków, które tam są najtańsze, a oszczędzaniu takich, które tam są drogie. — Nauczanie to nie będzie uwzględniać warunków, których w danej miejscowości niema; będzie wychodzić od szczegółów i obejmować z największą dokładnością czynności, potrzebne przy produkcyach, któremi się zajmuje, będzie objaśniać ich cel, a w wykonaniu ćwiczyć ucznia w miarę możności. Uczeń powinien wynieść d o k ł a d n ą w i e d z ę, jakich prac i materyałów każda poszczególna produkcya wymaga, materyały te znać i wiedzieć, jak każdą pracę wykonywać należy, by skuteczną była i powinien umieć wykonać ją dobrze. — Zakres takiego nauczania jest bez porównania ciaśniejszy od nauczania w naukach za-

sadniczych i w ogólnych częściach nauk zawodowych, a następnie od produkcyi wszelkich płodów na glebach wszelkiego rodzaju i w rozmaitych warunkach ekonomicznych, zatem łatwiejszy do wykonania. Ale nauczanie takie nie może wychodzić od teoretycznych wiadomości i z nich wysnuć prawidła postępowania w praktyce. lecz przeciwnie, ono musi wychodzić ze szczegółowych i konkretnych dla danej miejscowości aktualnych zadań produkcyi.

Aby módz tak nauczyć, potrzebuje dopełniający kurs rolniczy gospodarstwa w rozmiarach odpowiadających gospodarstwu małorolnych włościan, a więc średnio obejmować 4—5 morgów ziemi. Gospodarstwo to musi kierownik kursu prowadzić tak, by włościanie miejscowi i okoliczni uznali je jako dobre gospodarstwo włościańskie, praktyczne. przynoszące korzyść przynajmniej tak wielką, jak dobrze prowadzone gospodarstwo włościańskie w tejże wsi. — Zarazem powinni włościanie miejscowi módz się w niem pouczyć o rozmaitych szczegółach, wchodzących w zakres gospodarstwa. — Dopełniający kurs rolniczy powinien obok praktycznego nauczania podać uczniom pewne wiadomości z fizyki i chemii, uczyć o warunkach i funkcyach życia roślin i zwierząt gospodarskich. aby objaśniać sposoby produkcyi, których pouczano w polu i w stajni i wszelkie objawy, spotykane w gospodarstwie wiejskiem. Uczyć tego należy aż do granic zakreślonych rozwojem umysłu ucznia, stopniem ogólnego i zawodowego wykształcenia nauczyciela, zasobem rozporządzalnych środków naukowych i rozporządzalnym czasem. — Życzyć należy, by przez tę teorytyczną naukę, możliwie rozwinąć umysł ucznia, rozszerzyć zakres jego pojęć i wiedzy, by mógł zrozumieć choć pewną liczbę objawów spotykanych w gospodarstwie, zrobić go przystępniejszym dla pouczeń w sprawach rolniczych, ale nie należy żądać, by uczeń posiadł te wiadomości w stopniu, któryby uprawniał do nadziei, że samodzielnie znajdzie sposoby stosowania ich z korzyścią w swem gospodarstwie. Na rzemieślniczem nauczaniu oprzeć głównie należy przygotowanie włościańskich synów gospodarstwa, a teoretyczną wiedzą tylko wspierać ich w miarę możności. Czego się chłopak nauczy w ten sposób, to zdoła bez szczególnej pracy umysłowej dobrze stosować w swem gospodarstwie położonem w miejscowości tej samej, co dopełniający kurs, a więc w tych samych warunkach przyrodniczych i ekonomicznych. — Dopełniający kurs rolniczy powinien także obznajomić swych uczniów z prawami i obowiązkami obywatelskimi, oraz ze sprawami rolniczych asocyacyi. Pouczenia o spółkach reifeisenowskich i spółkach mleczarskich, prowadzone w sposób odpowiadający wiekowi młodzieży, należy traktować bardziej szczegółowo, jako sprawę prawie wszędzie aktualną. — Dla utwierdzenia wiedzy, wyniesionej ze szkoły ludowej i rozszerzenia jej w kierunku ogólnie kształcącym musi kurs poświęcić część rozporządzalnego czasu. — Takie są zadania dopełniającego kursu rolniczego. Wobec tych zadań wyniknie potrzeba odpowiedniego przygotowania nauczycieli na całorocznych kursach rolniczych, jakie bywają urządzane dla nauczycieli szkół ludowych. Kierownik dopełniającego kursu rolniczego musi być dobrym nauczycielem ludowym, — wymaga tego zadanie utwierdzenia chłopców w wiedzy nabytej w szkole ludowej, rozszerzenia wiedzy i rozwijania umysłu ich głównie na podstawie wiadomości przyrodniczych i rolniczych. On musi prowadzić gospodarstwo szkolne tak, jak prowadzonem być powinno dobre gospodarstwo włościańskie w tejże wsi, nadto ma on znać wszystkie działy rolnictwa do tyla, by uzupełniając swą wiedzę, pracą w domu mógł praktycznie nauczać produkcyi rolniczych, wskazanych w danej miejscowości i teoretycznie objaśniać je uczniom do granic zakreślonych stanem ich umysłu i środkami rozporządzalnymi. W celu wykształcenia nauczyciela ludowego, w funkcyi nauczycielskiej wypróbowanego, urządza się kurs rolniczy jednoroczny, na którym on nauczyć się ma teoretycznie i praktycznie gospodarstwa wiejskiego, a i dość wiele z nauk przyrodniczych, a nawet i ekonomii agrarnej. Gdyby żądano, by nauczyciel ludowy po ukończeniu jednorocznego kursu rolniczego był w stanie prowadzić dobre gospodarstwo włościańskie całkiem samoistnie, by umiał wykonywać wszystkie prace rolnicze bardzo dobrze, by umiał uczyć każdego działu podług najlepszej metody, to wypadnie odpowiedzieć, że żądaniu takiemu nie może on sprostać po jednorocznej nauce. Wskazując z całą otwartością trudność, jakiej wyminąć nie można, należy jednak przypuścić, że nauczyciel, który wprawdzie nie ma dostatecznej kwalifikacyi na samoistnego gospodarza, ale którego zakres wiedzy daje dostateczną podstawę, by podług potrzeby przy życzliwej pomocy w danych kierunkach uzupełniać i utwierdzać swoją wiedzę rolniczą, może dobrze prowadzić dopełniający kurs rolniczy. Trzeba jednakże koniecznie, aby wyszedłszy z kursu przygotowawczego, świadomym był, że wiedza jego rolnicza, teoretyczna jako też praktyczna, potrzebuje uzupełniania, że on musi szukać informacyi praktycznych u dobrych praktyków w okolicy, a teorytycznych u funkcyonaruszów rolniczych stacyi doświadczalnych, inspektorów rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa i t. d. Trzeba, żeby przysłany do danej miejscowości jako kierownik kursu rolniczego, umiał zebrać informacye od praktyków w okolicy, jakich płodów produkcya w tej miejscowości najlepiej się opłaca, których środków i w jakiej mierze używa się tam do tych produkcyi z największą korzyścią, jakie niedogodności tamtejszym gospodarzom włościańskim są najbardziej przykre, a dalej jak uprawiają dobrzy gospodarze, jak nawożą rolę dla każdego płodu, jak żywią zwierzęta i t. d. Nauczyciel powinien zebrane tak wiadomości uporządkować i na ich podstawie opracować opis dobrego gospodarstwa włościańskiego w tej wsi, jako też najczęściej popełnianych błędów. — Opis taki powinien dać dobrą informacyę inspektorowi kursów rolniczych, a w razie potrzeby funkcyonaryuszom stacyi doświadczalnych i inspektorom rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa i t. d. Inspektor kursów uzupełni ewentualnie tak otrzymane informacye przez autopsyę i wywiady u dobrych praktyków w okolicy, ułoży plan gospodarstwa szkolnego i poleci nauczycielowi wykonanie jego. — Wolno mu zasięgnąć rady praktyków, jako też teoretyków, a nawet wezwać ich w swojej obecności do zwiedzenia kursu i gospodarstwa tegoż, i dawania rady.

Z planu gospodarstwa szkolnego wyniknie program nauczania praktycznego w polu, w ogrodzie i stajni, jako też objaśniającego teoretycznego w sali szkolnej. — Inspektor kursów rolniczych określi ten program na miejscu, zasięgnie o nim zdania dobrych i wykształconych praktyków w okolicy i nauczycielowi do wykonania zaleci. — Plan gospodarstwa, odpowiedni miejscowym warunkom, musi być stosownie do rozmaitości warunków tych na każdym kursie mniej lub więcej odmiennym od planu na innych kursach, a w następstwie program nauczania będzie miał na każdym kursie swoje specyalne zadania. — Ani gospodarstwo tak urządzone, ani program nauki nie będą od razu

doskonałymi we wszystkich szczegółach i wypadnie je na podstawie doświadczeń zebranych z czasem uzupełniać i poprawiać. — W tym celu będzie się na egzamina roczne zapraszać zawsze dobrych gospodarzy z okolicy, funkcyonaryusza najbliższej stacyi doświadczalnej i inspektorów rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, mleczarstwa i t. d. (juści nie wszystkich zawsze, ale w miarę uznanej potrzeby). Przybyłych należy po egzaminie prosić o obejrzenie gospodarstwa szkolnego i zrobienie uwag o temże, jako też o nauczaniu, które to uwagi inspektor kursów w protokole mieści.

Wszelkie urządzenia, dotyczące nauczania, jako też gospodarstwa są i zostaną zawsze w rękach Rady szkolnej krajowej, a zawodowe zdania i rady dobrych praktyków i teoretyków, mogą być dla Rady szkolnej krajowej tylko pożądanemi.

Wypada przytem zaznaczyć, że współdziałanie społeczeństwa, a przedewszystkiem czynników bezpośrednio interesowanych, jakoto rad szkolnych miejscowych, Towarzystw rolniczych i Kółek rolniczych, rolniczych zakładów naukowych, rad powiatowych i t. p. nie mało może się przyczynić do pomyślnego rozwoju dopełniających kursów rolniczych.

Kierownik kursu rolniczego ma być zatem gospodarzem, prowadzącym gospodarstwo szkolne podług planu, który zatwierdziła Rada szkolna i nauczycielem, nauczającym podług programu zatwierdzonego przez Radę szkolną; jego obowiązkiem będzie przedstawiać następnie wnioski ku poprawie gospodarstwa, jako też programu nauczania.

Określiwszy w ten sposób funkcye, do jakich nauczyciel kończący kurs rolniczy przygotowawczy przysposobionym być powinien, przystępujemy do opisania programu teoretycznej i praktycznej nauki na tymże kursie, — przedstawimy jednakże naprzód ogólnie zamiary i wymagania, bo one dadzą dobre tło, na którem dobrze zrozumiałym będzie szczegółowy program, dotyczący nauk rolniczych, a w szczególności praktycznej ich części.

W ciągu całorocznego kursu nauki powinni kandydaci znaleźć sposobność poznania wszelkich płodów rolniczych w kraju produkowanych i środków do produkcyi używanych, ich dobrych przymiotów i wad, poznania wszystkich prac rolniczych wykonywanych w polu, ogrodzie, na łące, pastwisku i stajniach, jako też przy przeróbce mleka i t. d., wćwiczenia się do pewnej miary w wykonywaniu tych prac. — Życzyć trzeba, by poznali i do pewnej miary osądzać umieli nie tylko rozmaite rodzaje gleby, ale także nauczyli się osądzać stan roli w rozmaitych porach roku pod wpływem przebiegu pogody, okrycia roślinnością lub obnażenia, by poznali środki i sposoby jej uprawy i skutki każdej uprawki, by nie tylko poznali rośliny uprawiane u nas i chwasty, oraz nauczyli się osądzać płody roślinne, ale także, by poznali wszystkie stadya rozwoju ich i do pewnej miary nauczyli się osądzać stan roślin w każdej porze roku, — by poznali nie tylko zwierzęta gospodarskie, ich przymioty i wady, ich żywienie i zużytkowanie, ale aby poznali i do pewnej miary nauczyli się osądzać w każdym czasie stopień rozwoju młodych, stan dorosłych zwierząt, ich wymagania i pożytki. — Powinni oni poznać prowadzenie gospodarstwa we wszystkich okresach roku, a w szczególności gospodarstwa włościańskie i życzyć należy, by się nauczyli — oglądając włościańskie gospodarstwo — dopatrywać dobrych stron i wad, umieć je wskazać i szukać sposobów poprawy.

Celem osiągnięcia takiego zadania trzeba w ogrodzie, w polu, na łące, pastwisku, w stajniach, na gumnie i w spichrzu wszelkie przedmioty gospodarskie i wykonywanie wszelkich prac rolniczych w odpowiedniej porze roku kandydatom pokazać i przytem praktycznie pouczać, a następnie w wykonaniu prac ich ćwiczyć, do osądzenia przedmiotów w gospodarstwie produkowanych, czy używanych, jako też do osądzenia wykonanych praw naprowadzać. — Natura każdego przedmiotu wskaże, kiedy i jak go okazywać należy, jak jego przymioty i wady wskazywać i określać. Przed rozpoczęciem każdej pracy należy omówić cel jej, uzasadnić jej potrzebę, naprowadzić do osądzenia narzędzia czy machiny, którą się ma wykonywać pracę, i omówić warunki dobrego jej wykonania, — następuje ćwiczenie kandydatów w wykonaniu pracy, w rozróżnieniu między wykonywaniem dobrem a wadliwem, w wykryciu błędu i sposobach zapobiegania mu przy wykonaniu. Wszystkie wskazania i omawiania odbywać się mają sposobem rozmowy, w której zmusza się kandydatów do dokładnego obejrzenia przedmiotu, wykrywania jego dobrych przymiotów i wad i obmyślania sposobów i środków zaradzenia, czy wykonania, koregując błędy ich i naprowadzając do odpowiedniego oglądania, osądzenia i obmyślania. Należy przytem zawsze kłaść nacisk na motywy, mogące przekonać nieumiejętnego praktyka (włościanina), nie zaniedbując motywów umiejętnych, o ile do ich zrozumienia kandydaci są przysposobieni. Należy przytem pouczać, które motywy wypadnie przytaczać na dopełniających kursach swobodnie, które z ostrożnością, a które zupełnie pomijać. Przy nauczaniu w sali szkolnej, przy demonstracyi każdego przedmiotu, przy każdej pracy należy pamiętać o potrzebie takiego wyróżnienia motywów. Nie należy dążyć do jakiegoś wyższego stopnia doskonałości w wykonywaniu prac przez kandydatów, bo rok czasu wobec wielkiej rozmaitości i liczby prac gospodarskich nie wystarcza na to. — Pogodzić się także trzeba z tem, że kandydaci tylko w skromnym stopniu nauczą się osądzać przedmioty i wykonane prace, wymagać jednak należy, aby znali dobrze sposoby wykonania i warunki dobrego wykonania, by badanie i osądzanie każdego przedmiotu czy pracy umieli systematycznie podjąć, bo to zapewni im później w zawodowej czynności łatwe porozumienie z praktycznymi rolnikami, jako też z umiejętnymi, zaczem będą mogli od jednych i drugich nauczyć się wielu pożytecznych szczegółów i uzupełniać swoją wiedzę rolniczą. Systematyczność w badaniu i osądzaniu przedmiotów i prac ochroni ich także od pomijania ważnych szczegółów przy nauczaniu na dopełniających kursach. Docenci powinni kandydatom wykazywać przy każdej sposobności, że wiedza ich teoretyczna jako też i znajomość praktyki rolniczej będzie potrzebowała po ukończeniu kursu licznych uzupełnień i będą pouczać, jak mianowicie od praktyków należy zasięgać wiadomości, nie narażając się na lekceważenie z ich strony.

(C. d. n.).

Racyonalne urządzenie administracyi rolnego gospodarstwa.

(Z „Ill. Landw. Z." Dr. G. G.).

Pewien praktyczny rolnik nazwał wiedzę administracyjną umiejętnością tego, co się samo przez się rozumie. I rzeczywiście trafnem jest to pojęcie, jeżeli wyobrazimy sobie takiego rolnika, który bez nauki administracyi umie przecież tak po-

stępować, że każdy wkład wraca mu się z lichwą, urodzajność pól jego wzrasta, a będąc znawcą bydła, umie wykorzystać konjunktury targów i jarmarków. Takich praktycznych ludzi nie brakuje nam i szczerze mówiąc z zazdrością na nich spoglądamy, gdyż to, czego nam z trudnością przychodzi się nauczyć, oni nabyli jakby przez intuicyę i rozmaite punkty administracyjnego programu w pewien wcale racyonalny system ująć umieli. Doszli do tego zapewne skutkiem częstego zastanawiania się nad temi sprawami. Tacy ludzie, chociaż wiedzy administracyjnej nie posiadają, umieją jednak dobrze administrować, gdyż wiedza ta niczego więcej nie żąda, jak tylko logicznego obmyślenia i ukształtowania systemu administracyi rolniczej.

Już Albert Thaer, założyciel nowoczesnej nauki rolnictwa, stawiał osobę rolnika i naukę rolnictwa ponad wszystkie systemy; Thaer potrafił w pomyślny sposób rozwiązać kwestyę przymusowego ugoru w Prusiech, skutkiem czego zalecany przez niego płodozmian mógł zostać wprowadzony w życie. Dzieła, jako też osobista działalność Thaera musiały wywrzeć wpływ na rolnictwo, który to wpływ dotychczas odczuć się daje. Ale jeszcze za jego życia genialny uczeń jego, von Thünen, w znanem swem dziele „Isolierter Staat“ udowadnia, że nie tylko zestawienie pojedynczych gatunków zbóż, ale także osobistość kierownika administracyjnego, jako też przyjęty przez niego system, także naturalna urodzajność ziemi, wysokość cen, jako też inne warunki, jak odległość od targowego miasta, gdzie wszystkie produkta spieniężyć można, muszą być brane w rachubę.

Czem urodzajniejszą jest ziemia, i czem więcej przy tym samym nakładzie produkuje, tem większe oddalenie od targowego miejsca dana okolica znieść może. Toż samo się dzieje, gdy w tem samem miejscu wzrasta tak popyt, jak też i cena — również miejscowości takie znajdują się w korzystnych warunkach, jeżeli wskutek dobrego stanu dróg środki komunikacyjne staną się tańszymi, a w przeciwnym kierunku doczekamy się zmian na niekorzyść, gdy wprowadzonem zostanie wyższe cło.

W ciągu XIX stulecia zasady te uległy pewnym zmianom, gdy przy wzrastających cenach produktów ziemi chemia udowodniła, jakich składników ziemia potrzebuje w celu zwiększenia urodzajności i jak dostarczyć można tych składników po cenach umiarkowanych. Gdy równocześnie zostały udoskonalone środki komunikacyjne, a zagraniczna wełna uczyniła chów jedynego zwierzęcia zadowalniającego się lichem pastwiskiem rzeczą dość nierentowną, gdy lepsze ziemie skutkiem uprawy cukrowych buraków i olbrzymiego zastosowania sztucznych nawozów zwiększyły niesłychanie swą urodzajność, nie można się dziwić, że wszycy rolnicy zwrócili się z zapałem do chemii rolniczej i jej genialnego pioniera, Liebiga. Kiedy jakość żywności zwierząt okazała się również zależną od chemicznych jej składników, abstrakcyjne teorye Thünena do historyi zaczęto zaliczać, a natomiast oddano się naukom przyrodniczym.

W ostatniem dwudziestopięciuleciu zaszły w ekonomii światowej takie zmiany pod względem podwyższenia cen robocizny a obniżenia ceny najważniejszych produktów, iż w zakresie gospodarczym boleśnie się to odczuć musiało. Szumne frazesy niektórych rolników, że przy pomocy nowych teoryj można zawsze gospodarskie problematy pomyślnie rozwiązać, zamieniły się w narzekania, gdy niejeden młody rolnik, w krótkim stosunkowo czasie, stracił na gospodarstwie nieraz znaczny kapitał — a bankructwo wielu cukrowarni stało się również złowieszczem ostrzeżeniem dla tych, którzy z pominięciem wszelkich ekonomicznych zasad chcieli tylko jak najwyższy dochód bruttto uzyskać.

Znajomość fizyologii i biologii organizmów roślinnych, nie wystarcza do obliczenia czystego dochodu. I znów w lat sto po wystąpieniu Thaera kwestya administracyjna zajmuje umysły, a abstrakcyjne zapatrywania, jakby wydobyte z „Der isolierte Staat“, zaczynają powstawać z zapomnienia. Z pomiędzy reprezentantów tej umiejętności wspomnimy o Goltzu, pracującym już od lat na tem polu, ale i inni autorowie odznaczyli się również, jak Werner, Seelhorst i Aereboe, których dzieła odznaczają się bogatą treścią.

Słowo „organizacya“ wziętem zostało ze świata istot żyjących. Jak człowiek do życia i działania potrzebuje mieć mózg, żołądek, ręce i inne organa, tak samo administracyę rolniczą porównać można do organizmu, w którym wiele czynników musi działać, aby osiągnąć upragniony rezultat, mianowicie czysty dochód, mimo rozmaitych utrudnień i okoliczności niepomyślnych. Jako szczególnie pożądane czynniki uważać musimy.

1. Osobę i kapitał rolnika.
2. Właściwości i obszar majątku.
3. Geograficzne położenie i klimat.
4. Położenie pól w stosunku do folwarku i folwarku w stosunku do miejsca targowego, oraz w stosunku do wchodzących w rachubę ubocznych kwestyi technicznych.
5. Naturalną urodzajność.
6. Odwodnienie względnie nawodnienie.
7. Obrobienie ziemi.
8. Plewienie chwastów.
9. Właściwości nasienia do siewu.
10. Uprawę i sposób zestawienia poszczególnych gatunków w płodozmianie.
11. Narzędzia i maszyny rolnicze.
12. Budynki.
13. Zwierzęta użytkowe i pociągowe.
14. Sposób żywienia i utrzymywania takowych.
15. Stosunki robotnicze oraz płacę, — a w większych zarządach dla kontroli systemu i jako podstawę potrzebnych obliczeń i planów
16. Starannie prowadzoną buchalteryę.

Na właściwem ocenieniu istoty i działania pojedynczych czynników i ich znaczeniu w kwestyi administracyi zbiorowej polega umiejętność organizatora Aby uprzytomnić sobie działalność pojedynczych czynników, porównamy wiedzę administracyjną do tak zwanej tony minimalnej. Wystawmy sobie naczynie, którego pojedyncze części mają przedstawiać rozmaite czynniki, wchodzące w zakres wiedzy administracyjnej. W każdym zarządzie czynniki są rozmaite lepsze i gorsze. Pojedyncze części naczynia bywają także długości rozmaitej. Ale w naczyniu znajdować się ma czysty dochód — tyle się w niem zmieścić może, ile najgorsza, najkrótsza klepka zatrzymać potrafi, tem bowiem miejscem uchodzi zawartość, nawet wtedy, kiedy wszystkie pozostałe klepki będą znacznie dłuższe. Jeżeli na przykład najsłabszą stroną gospodarstwa, będzie niedostateczne odwodnienie, to najlepsze nawożenie i najstaranniejsze wyczyszczenie roli z chwastów tak długo niewiele korzyści przyniesie, jak długo ten brak nie zostanie usuniętym. Jeżeli sprawa odwodnienia się polepszy, czysty dochód wzrośnie, dopokąd nie stanie na przeszkodzie inna krótka klepka, n. p. uprawa roli, nawożenie, płodozmian i t. d.

I tak istnieje pewne prawo minimum rolniczego, jak się wyrazili obecnie Krämer i Rümker.

Ponieważ, stosownie do indywidualności pojedynczych gospodarstw, znajdować się może coraz inny czynnik w stosunku minimalnym, zastanawiać się będziemy nad tymi tylko, które zdarzają się we wszystkich gospodarstwach. Najpierw wspomnieć musimy o zwiększonej cyfrze płacy. Tę ostatnią okoliczność, jako naturalne następstwo rozwoju przemysłu, musi jednak rolnictwo przyjąć, nie mogąc równocześnie zmniejszyć nakładów potrzebnych do uzyskania rolniczych produktów. Podług Aereboe na pewnym folwarku skonstatowano następujący stosunek:

Koszt robocizny w ciągu roku:		Cena żyta:	
1826—1835 r.	2806·29 M.	1841—1850 r.	6·13 M.
1860—1875 „	8607·60 „	1851—1860 „	8·02 „
1896—1900 „	15100·00 „	1861—1870 „	7·13 „
1901—1602 „	18374·87 „	1871—1880 „	8·16 „
1902—1903 „	18161·64 „	1904 „	7· „

Płaca zatem wzrosła w tym folwarku w przeciągu lat 70 sześciokrotnie.

Podług Wernera, począwszy od roku 1871. płaca dzienna podniosła się o 50—80%, zaś płaca czeladzi o 100%. Podług tegoż samego autora, każda marka uzyskana za sprzedany produkt obciążona jest 17 fenigami renty gruntowej, a 83 fen., jakie koszt zagospodarowania wynosi. Odtrąciwszy procent przypadający na rentę gruntową, odliczyć należy 41% na robociznę, 40% na koszt nawiezienia, 6·3% na nasienie i 12·7% jako procent od włożonego kapitału. W Hanowerze

wartość 1 hektara ziemi wynosi 2308 M. Kapitał obrotowy na 1 hektar wynosi 290 M. Robocizna i utrzymanie oblicza się na 37·1 M., co równa się 32·4% kosztu ogólnego. Cyfry te zależą od miejscowości — i tak w Gumbinnen koszta wynoszą tylko 20·16 M. a natomiast w Saksonii 86·20 M. od hektara. Ta olbrzymia różnica zmusza nas do zastanowienia się, czy wobec ciągle wzrastającej ceny robocizny nie byłoby możliwem zmniejszenie ilości robotników lub też ulepszenie jakości ich pracy.

Obecnie zajmiemy się niezmiernie ważną kwestyą płodozmianu. (C. d. n.).

(L. K....n).

Kilka słów o hodowli kaczek.

Warsztatem hodowcy jest gatunek zwierząt, jaki sobie wybierze i tak amator jak handlarz, nie posiadający dobrego gatunku, nie może też oczekiwać pomyślnych rezultatów swojej pracy.

Drób wszelkiego rodzaju musi również wymagane posiadać warunki, na które baczną uwagę zwracać należy. Miłośnicy drobiu poprzestają zwykle na mniejszej ilości sztuk niżeli handlarze, a tem samem ci ostatni muszą też mieć dla swego skrzydlatego inwentarza o wiele większą przestrzeń, ponieważ jednym z warunków dobrej hodowli jest, by nie trzymać więcej drobiu, jak na to miejsce pozwala. Ze względu na dochód, nie należy też zbyt wielkiego stada utrzymywać, nie trzeba na przykład zostawiać na chów większej ilości kaczek, niżeli tego potrzeba aby odpowiednią ilość jaj uzyskać, zwłaszcza w takim razie, gdy kaczki głównie na mięso się trzyma. Mieszkając jednak nad stawem lub jeziorem, można także większą ilość drobiu na zimę zostawiać. Przy hodowli na mięso, liczba kaczek na chów pozostawionych musi się stosować do ilości młodych stworzeń. Do pozostawienia na chów, nadają się zwłaszcza te sztuki, które najwcześniej z jaj wyszły; w kaczym rodzie, można pozwolić sobie jednak na większe ustępstwa, niżeli gdy o kury chodzi: kwietniowe i majowe kaczęta do skonale nadają się jeszcze do chowu. Tylko gdy idzie o sztuki bardzo ciężkie, trzeba starać się o to, aby się już w marcu wylęgły; na chów jednak zbyt dużych i ciężkich sztuk pozostawiać nie należy — na przykład okazy wystawowe kaczek Peking lub Rouen wcale do najodpowiedniejszych na ten cel nie należą. Srednia wielkość jest korzystniejszą, a przy odpowiedniem staraniu i żywieniu niemal lepsze osiąga się rezultaty z takich okazów. Wszystkie sztuki do chowu przeznaczone powinny być jednak silne, a związków krwi unikać należy zwłaszcza przy hodowli gatunków dużych i ciężkich — chyba przy chowie kaczek na jaja można zrobić pewien wyjątek pod tym względem. Należy także pilnie uważać, czy wszystkie kaczki znoszą dobrze uformowane jaja — te ostatnie nie powinny być zbyt małe, ani zbyt wielkie i posiadać prawidłowo utworzoną skorupkę; nie powinny na przykład być szorstkie i posiadać nierówną powierzchnię. Także należy wyeliminować ze stada takie kaczki, które znoszą jaja o dwóch żółtkach. Wszystkie podobne wypadki nie dzieją się bez jakiejś przyczyny; nie warto jej jednak szukać, ponieważ zanimby się znalazła, następstwa same przez się ustaną. Jeżeli dostrzegamy ten sam brak u całego stada, to widocznie powodem będzie jakiś błąd popełniony w sposobie hodowania — niekiedy pożywienie nieodpowiednie, zbyt gorące, lub też brak pewnych składników, jak wapno i t. p. W takim wypadku nie jest to już rzecz uboczna, jeżeli chodzi o nowość.

Całe stado, lub niektóre tylko okazy, nie należy zbyt często wystawiać. gdyż tem częściej staną się niezdatnymi do chowu. Ptaki przestają się zazwyczaj nieść, lub składają jaja bez zarodków, a jeżeli w porze wystawy jeszcze się nie niosły, to spóźnią się z tem o kilka tygodni co najmniej. — Czystość w mieszkaniach kur należy do najważniejszych warunków. Kaczki cierpią bardzo z powodu wilgoci i nieporządku, a złą nośność, w znacznej części również tej przyczynie przypisać należy.

Zwłaszcza gdy w zimie śnieg i lód uniemożliwią przebywanie na wolnem powietrzu, należy najpilniej porządku przestrzegać. Podściółka powinna codzień być zmienianą. Następnie uważać należy, by kaczki miały przewiewne mieszkanie.

W wielu miejscowościach pomieszczenie dla kaczek jest zbyt małe, o powietrzu złem, bez światła i za nizkie. Przestrzegać należy, by kaczki mogły swobodnie po stawie pływać. W zimie stawiać należy dla nich naczynie z wodą, gdzie mogłyby się przynajmniej z głową zanurzyć. Naczynie to powinno być dość duże — na dno wskazanem będzie wsypać trochę piasku rzecznego, nieco gruzu i wkońcu trochę pszenicy. Kaczki będą skwapliwie za tą ostatnią poszukiwać, a przy tej sposobności zjedzą wszystko, co poprzednio wrzuconem zostało, a jest to rzeczą dla trawienia niezbędnie potrzebną.

Jadło dwa razy dziennie podawane powinno wystarczyć. Rano daje się na przykład kartofle pogniecione, zmięszane z małą ilością osypki i mlekiem odtłuszczonem. Naczynia z wodą obok stać powinny. Wieczór dawać należy ziarno, ale nie kukurydzę.

Nawet w zimie kaczki muszą mieć wodę, w której mogłyby się wykąpać. gdyż okazy na chów przeznaczone obchodzić się bez tego nie powinny. Wogóle uważać należy, by kaczki nie były zbyt tłuste czem więcej przebywają na powietrzu, tem mniej żywności trzeba im dodawać Musimy jednak przestrzegać, by wszystkie kaczki noc w przeznaczonych do tego celu zabudowaniach przepędzały. Wydarza się często, iż kaczki nie mają w pobliżu wody; naszem zdaniem jednak tylko kaczki na mięso przeznaczone mogą się bez tejże obywać — te, które na chów wybrane zostały, bezwarunkowo pływać i kąpać się powinny, przynajmniej wątpliwem nam się wydaje pomyślny rezultat w razie przeciwnym.

L. T.

KORESPONDENCYE.

Z Jarosławskiego.

(Kółka ziemian).

Z pomiędzy zawiązanych w kraju „Kółek ziemian“ (o zawiązaniu tego Stowarzyszenia już dawniej donosiliśmy) największą ruchliwość objawia Kółko okręgu Jarosławskiego. Każdego miesiąca odbywają członkowie zjazdy połączone z zwiedzaniem gospodarstwa, poczem odbywa się krytyka tegoż i rozprawy rolnicze i ekonomiczne. Ostatni zjazd jarosławskiego „Kółka“ odbył się w Wiązownicy u Księcia Jerzego Czartoryskiego. Zjazd rozpoczął się wycieczką do lasu celem zwiedzenia Szkółek i kultur leśnych jakoteż tartaku. Przeglądano również księgi i rachunki, które z tego względu są interesujące, że wszelkie wyręby i trzebieże odbywają się w lasach Księcia J. Czartoryskiego w własnym zarządzie z wykluczeniem pośredników nawet przy drobiazgowej sprzedaży. Z przedłożonych zestawień wynika, że ten sposób administracyi lasów jest korzystniejszy niż niemal powszechnie u nas stosowana hurtowna sprzedaż pośrednikom.

Wieczorem odbyło się posiedzenie, na którem oprócz balotu nowych członków i załatwienia spraw bieżących omawiano nader ważną sprawę robotników rolnych i biur pośrednictwa pracy. Powzięto szereg rezolucyj, których członkowie Kółka wedle postanowień statutu solidarnie się trzymać będą, a wobec powstającego w Jarosławiu powiatowego biura pośrednictwa pracy, uchwalono odnieść się do Wydziału powiatowego z prośbą o uwzględnienie niektórych zasadniczych życzeń Kółka ziemian. Między innemi żąda Kółko aby do powiatowego biura pośr. pracy powołani zostali jako organa doradcze i nadzorcze dwaj delegaci Oddziału Tow. gosp. Żąda również Kółko aby biuro tylko z tych gmin pobierało robotników, gdzie wogóle wychodźctwo na roboty istnieje. Jest to bardzo ważne, gdyż niejednokrotnie biura pośredn. pracy wprost szkodliwie działały, przez agitowanie za wychodźctwem w okolicach, gdzie robotnik na miejscu znajdując dostateczny zarobek

przedtem wcale z gminy za robotą nie wychodził. Wreszcie omówili członkowie Kółka i zestawili wzór kontraktu dla robotników sezonowych.

Żywotność i ruchliwość jarosławskiego Kółka ziemian niewątpliwie zachęci do tworzenia coraz to większej liczby Kółek w innych okolicach kraju. Wobec grożącego zaniku i rozpadania się większych i średnich gospodarstw w kraju, bardzo jest pożyteczne i pożądane, aby ziemianie do tego Stowarzyszenia przystępowali.

Kółka ziemian jak wiadomo stoją na stanowisku ścisłego współdziałania z Towarzystwami rolniczemi i Towarzystwem Kółek rolniczych. *Z. Z.*

Komarowice w listopadzie 1906.

(**Precz ze słupami granicznymi w naukach rolniczych!**)

Zwiedzałem jedno z najlepszych naszych gospodarstw rolniczych. Z odwiedzin takich można bardzo wiele korzystać. Żywego słowa książka nigdy nie zastąpi tem bardziej gdy to słowo zaprawione uprzejmością i tą życzliwością, która chętnie udziela wyniku długoletnich doświadczeń i pracy, nie ukrywając ich chciwie dla swego tylko pożytku. Szczęśliwie co prawda złożyły się tam warunki dla pracy rolnej — bo dostatnie to gospodarstwo oparte jest na cukrowni — dwóch gorzelniach, położone bardzo dobrze a w ziemi żyznej. Obok pomysłowego kierownictwa naczelnego dzielne siły prowadzą gospodarstwo w przydzielonych im majętnościach — jednej lub dwóch.

Nabiera się otuchę w przyszłość naszego rolnictwa, kiedy się zwiedza gospodarstwo, które mam na myśli i całą tę okolicę — okolicę tęgich gospodarzy — dobrych gospodarstw, gdzie zdobycze myśli ludzkiej w tej jej dziedzinie są stosowane w pełni i obfity przynoszą owoc. Myśl ludzka t. z. „postęp“ we wszystkiem tam przegląda a jednak — jednak i tu śród postępu gospodarskiego z dziwnym uporem czy obojętnością rażącą podtrzymuje się słupy graniczne trzech zaborów i ciągle tam w użyciu są cale, sążnie, morgi wiedeńskie. Panują wszechwładnie miary galicyjskie. Czyby inaczej być nie mogło? Chodzi o jeden lub dwa lata nieco przymnożonego trudu, który administracya raz przecież poświęcić powinna, choćby przez wzgląd na te siły inteligentne wyszłe ze szkół, w których po „całym świecie“ od dawna nauki wszelkie oparte są na miarach metrycznych.

Czy nie czas już ażeby teraz karbownik naszą rozumną przejął miarę? Czy nie czas już, abyśmy jemu, a nie on nam, miarę narzucał?

Porzućmy ciasne koło swego własnego gospodarstwa — porwijmy za sobą tamte dzielnice Polski i dłoń w dłoń z niemi przystąpmy do łańcucha miary metrycznej, którym świat naukowy opasał całą kulę ziemską.

Dla zoryentowania się podaję kilka wymiarów powszednich wyrażanych

w calach orka: podrzynka 5 *cm*
pokład 10 „
orka płytka 15 „
„ średnia 20 „
„ głęboka 25 „
„ bardzo głęb. 30 „

w stopach: 1 m^2 równa się 10 stóp kwadratowych
1 m^3 desek t. j. 32 stóp kubiczn. kosztuje 27—30 koron
1 m^3 wody waży 1 $t = 10\ q = 10.000\ kg$

w sągach: 1 *m* sterty zawiera zwyczajnie 10 *q* siana
1 m^3 sterty waży 70 *kg*
1 m^3 wykopu bez rozwózki wart 8—10 halerzy

w morgach: dawny morg jest około 60 *a*
1 pług zorze dziennie $^1/_2$ *ha*
1 brona zaskródzi podwojano 2 *ha*
z 1 *ha* zbieramy setek snopów tyle ile kóp z morga t. j. 10—20
z 1 *ha* zbieramy ziarna 10—20 *q*
1 *ha* wart $3^1/_2$ razy tyle koron co morg reńskich
Dzierżawne 1 *ha* całą majętnością 30—60 K.
„ 1 *a* ogrodu (najwyższe) 1 K.

X..r.

Drobne wiadomości.

O pożytku i szkodach wyrządzanych przez gawrony. Profesor dr. M. Hollrung ogłosił niedawno w 4 zeszycie „Landwirth Jahrbücher“ obszerną dysertacyę opracowaną na zasadzie wyników jedenastoletnich pilnych badań nad kwestyą „wronią“, prowadzonych w celu ostatecznego wyjaśnienia, czy wrony są ptakami pożytecznymi, czy też szkodliwymi dla rolnictwa. Poniżej przytaczamy dosłownie konkluzye do jakich Hollrung w końcu swej pracy doszedł.

1. Gawron (Corvus frugilegus Saatkrähe) jest ptakiem wszystkożerczym, żywiącym się nasionami, owadami, ssakami, oraz odpadkami różnego pochodzenia. Przyjmując pokarm nie tyle kieruje się upodobaniem, co dostępnością danego pokarmu w pewnym czasie. Nawet zimą zjada owady, myszy i inny pokarm pochodzenia zwierzęcego, o ile go dostać może.

2. Co do miejsc wyszukiwania pokarmu nie jest wybrednym — nawiedza zarówno świeżo oraną rolę, jako też tylko co obsiane lub pokryte dojrzewającem zbożem pola, kupy śmiecia, nawozu, drzewa owocowe, odkryte kopce ziemiaczane, sterty zboża, stodoły, klepiska, na których się młóci, remizy założone dla karmienia zwierzyny, słowem zjawia się wszędzie, gdzie tylko spodziewać się może znaleźć coś do zjedzenia.

3. Gawron jest bezwarunkowo szkodliwym dla gospodarstwa łowieckiego, jednakże często przypisują mu niesłusznie szkody w zwierzynie wyrządzone przez wrony (corvus cornix). Niszczy takie sterty zbożowe, choć i tu wrony go przewyższają. Z pomiędzy roślin uprawnych najwięcej narażone są na szkody od gawronów zboża kłosowe, koński ząb, niektóre motylkowe, oraz gryka i ziemniaki.

4. Natomiast pomiędzy owadami chętnie pożeranemi przez gawrony znajdują się groźni wrogowie rolnika, jako to: pędraki, chrabąszcze, drutowce, różne chrząszczyki, ślimaki i wiele innych uprzykrzonych szkodników.

5. W pobliżu płotów szkody wyrządzone przez gawrony często przewyższają pożytek.

6. Gdzie gawronów istnieje bardzo wiele, tam więcej szkód wyrządzają, niż przynoszą pożytku, zwłaszcza w lata nieobfitujące w owady.

7. Natomiast przy masowem zjawianiu się szkodników gawrony istotny pożytek przynoszą.

8. Ostatecznie niepodobna wyrazić zdania o pożyteczności lub szkodliwości gawronów, któreby zawsze i wszędzie równą racyę miało, gdyż zależnie od miejscowych okoliczności czasem szkodę, niekiedy zaś pożytek przynoszą.

9. Zupełne wytępienie gawronów nigdzie nie jest właściwem, choćby już z tego powodu, że tępią one olbrzymie masy szkodników i to takich, których innemi sposobami trudno dosięgnąć.

10. Ograniczenie zaś ilości gawronoów tam gdzie się nadmiernie rozmnożyły, można osiągnąć przez strzelanie niedostatecznie opierzonych młodych lub burzenie gniazd rozrywającemi się kulami.

11. Bardzo często nie rozróżniają dostatecznie gawronów od wron, jako też szkód przez nie wyrządzonych, a skutkiem tego, chcąc wytępić wrowy, tępią gawrony.

(*Deutsche Landw. Presse*).

Z praktyki chowu królików. Zdarza się dość często, że samica (maciora) wydaje na świat więcej młodych, niż ich wyżywić może. Skutkiem tego dzieje się to, że kilkoro młodych bywa słabowitych i że matka sama bardzo z sił opada. W takich razach należy bezwarunkowo najsłabsze zwierzęta, które poznać łatwo po skórze pofałdowanej, zaraz zabić, pozostawiając maciorze najwyżej 6—8 młodych. Jeżeli się to zdarzy z rasy szczególnie pięknej, n. p. u belgijskich olbrzymów albo u królików niebieskich, natenczas potrzeba się postarać o mamkę, a matce pozostawić tylko 4—5 młodych. Jako mamek używa się samic królików zwyczajnych albo mieszańców, którym odbiera się ich własne młode, a podstawia obce, lecz nie więcej jak 4 do 5, ażeby mogły powierzone im dzieci dobrze wychować. Wielu początkujących hodowców sądzi, że dla królików każda ubikacya jest dobrą i dlatego dla braku miejsca urządzają królikarnię częstokroć nawet w piwnicy lub jakiej zatęchłej szopie, gdzie

króliki wcale światła nie mają. W takich ubikacyach żaden królik istnieć dobrze nie może, a już najmniej młode, które pozostają słabowite i różnym podlegają chorobom, podczas kiedy zwierzęta rozpłodowe wkrótce rozmnażać się przestają, ponieważ brak światła powoduje pogorszenie krwi i zwierzęta takie muszą się stać anemicznemi (nie wiele krwi mającemi). Przecież i rośliny, które światła, słońca i powietrza potrzebują, także pozostają w piwnicy blademi. Co innego jest, jeżeli chcemy zwierzęta te tuczyć; w ciemności lepiej się one tuczą, bo ciemność i spokój przyspieszają osadzanie się tłuszczu. Tłuste króliki nie nadają się jednakże do rozpłodu. Każde zwierzę potrzebuje do rozwoju nie tylko ruchu i świeżego powietrza, ale także światła. (*Z Głosu rolniczego*).

Przewóz ryb bez wody. Jak wiadomo, nie mogą się ryby obejść bez wody, którato okoliczność staje się wielce niedogodną, jeżeli mamy przewozić ryby na wielkie odległości, a chcemy je dostawić żywe na miejsce przeznaczenia. Od dawna przyzwyczailiśmy się do tego, iż kupujemy martwe ryby morskie, natomiast ryby ze słodkich wód zawsze tylko żywe. Jeżeli więc rozchodzi się o to, ażeby olbrzymią ilość ryb, jaką n. p. mają rzeki krajów bałkańskich, rzucić na targ niemiecki, trzeba rozporządzać także środkami i drogami do przewiezienia tych ryb w stanie żywym, po taniej cenie. Ważną rolę odgrywa pod tym względem ciężar wody, który wpływa na podwyższenie opłaty przewoźnego, a tem samem na podwyższenie cen ryb na miejscu przeznaczenia. Ryby droższe, uchodzące za łakocie, jak n. p. pstrągi, mogą wprawdzie znieść większe przewoźne, natomiast tańsze, jak karpie i szczupaki, leszcze i liny, wymagają koniecznie taniego przewozu, dlatego też podczos przewozu trzeba dla nich przynajmniej wodę ograniczyć na możliwe minimum lub też zupełnie ich od wody odzwyczaić. Nad tem zadaniem pracuje technika już od dłuższego czasu, a według dotychczas osiągniętych wyników można uważać je jako rozwiązane. W tej kwestyi przesłał p. H. Dominik do dziennika berlińskiego *Der Tag* zajmujące sprawozdanie, z którego podajemy następujące szczegóły.

Gdy — pisze p. Dominik — wstąpiłem przed kilku tygodniami do pracowni Dra Jerzego Erlweina, naczelnego chemika pewnej znacznej firmy berlińskiej, pokazał mi olbrzymią szafę szklanną, w której na drewnianej półce, podobnej do półki w szafie bibliotecznej, leżało mnóstwo ryb wszelkiego rodzaju. Były tu grube szczupaki i karpie w obfitości, a wszystkie te ryby wyglądały całkiem dobrze, gdyż wdychiwały powietrze i ruszały skrzelami zupełnie tak samo, jak w wodzie, jakkolwiek znajdowały się w tej szafie już od 30 godzin.

W jaki sposób się to działo, zaraz mi objaśniono. Naprzód leżała na dole szafy spora warstwa silnie namoczonych ścierek, tak, że powietrze w szafie było zawsze przesycone wodą, a rybom skrzela nie mogły zaschnąć. Następnie okazało się, że powietrze w szafie nie było wcale powietrzem, lecz czystym tlenem, gdyż obok szafy ustawiony był wielki, stalowy stożek z tlenem, z którego prowadziła rurka na spód flaszki z wodą, a z szyjki od flaszki druga rurka do szafy z rybami. Bańka za bańką bulkotał tlen przez wnętrze flaszki z wodą, przesycał się doskonale parą wodną i przechodził do szafy z rybami. Zbytni tlen uchodził małą rurką na drugim rogu szafy. Teraz zrozumiałem, dlaczego ryby i bez wody były tak swobodne i ożywione. Przez mokre skrzela wchodził tlen powietrzny w ich krew zupełnie w ten sam sposób, jakby był w wodzie rozpuszczonym, podczas gdy kwas węglowy uchodził w normalny sposób do otaczającej atmosfery tlenowej i z nią był uprowadzany. Wskutek tego mogły ryby spokojnie dalej oddychać, a na przeciąg $1^1/_2$ dnia istnieć zupełnie jak zwierzęta oddychające powietrzem.

Ku wieczorowi postanowiono te zwierzęta (ryby) wsadzić napowrót do wody, jakkolwiek pewien dowcipniś zauważył, że może zachodzić obawa, iżby przypadkiem nie utonęły. Odstawiono więc tlen, odśrubowano szafę i wrzucano jedną rybę po drugiej do wody, która stała przysposobiona w kilku wielkich kadziach. Okazało się istotnie, iż oddychanie powietrzem służyło wszystkim rybom bardzo dobrze. Liny stały się natychmiast nadzwyczaj ożywione i rześkie. Grube karpie polskie zdawały się z początku nieco odurzone wskutek działania czystego tlenu, lecz po upływie pięciu minut poruszały się znów żwawo we wodzie. Najwięcej czasu do uruchomienia potrzebowały szczupaki. Gdy jeden z nich po 10 minutach był jeszcze trochę osłabionym, wpakowano mu w paszczękę gumowego węża z tlenem pod wodą tak, że tlen wydobywał się w perełkach ze skrzeli. Ta manipulacya oddziałała na niego nadzwyczajnie odświeżająco, bo zaraz po jednej minucie rzucał się w wodzie i odwdzięczył się silnem ugryzieniem węża gumowego. Przy właśnie wspomnianej próbie zawierała szafa około 3 cetn. ryb, sama zaś szafa włącznie z półką, na której ryby leżały, ważyła tylko 1 cetn., a ten korzystny stosunek wagi może bezwątpienia wpłynąć na to, że żywe ryby słodkich wód sprowadzać będzie można z bardzo dalekich stron i sprzedawać je na targu po bardzo taniej cenie. Istotnie wyrabiają obecnie według patentów pp. Dra Erlweina i Marquardta specyalne wozy kolejowe dla przewozu ryb żywych, korzystając z różnych wskazówek, przez wynalazców podanych.

Rybom daje się tylko małą ilość wody, która jednak krąży bezustannie, pchana małemi pompami zapomocą przyrządów odciągających wydechiwany przez ryby kwas węglowy, a sprowadzających natomiast ciągle potrzebny do oddechu tlen. Powyższy wynalazek stanowi w dziedzinie zaopatrywania się w żywność znaczny postęp i dlatego ma wielką przyszłość przed sobą.

(O podobnych sposobach przewożenia żywych ryb donieśliśmy już w krótkości w Nrze 80 i 81 b. r. *Okólnika rybackiego*). *H. M.*

Co może zrobić gospodarz w zimie przeciw chwastom. Niejeden z czytelników pomyśli sobie: A cóż można w zimie robić przeciw chwastom? A jednak jest faktem, że przeważna część chwastów nasiennych właśnie w zimie dostaje się na rolę dzięki niebaczności gospodarza.

Niech sobie każdy rolnik przypomni co się dzieje ze wszystkiemi nasionami chwastów wydobytemi ze zboża przy jego młynkowaniu i czyszczeniu?

W największej części wypadków albo dostaje je drób albo po prostu wyrzuca się na pastwiska i łąki albo na kupy kompostu; a w tych wszystkich przypadkach dostaje się z powrotem na rolę; dostaje się tam z pomocą wiatru, ptaków lub innych zwierząt, lub przy zamiataniu i czyszczeniu podwórza. Jak tedy najprościej uczynić te nasienia nieszkodliwemi? Naszem zdaniem najlepiej wykopać dół i tam je wrzucić aby już więcej nigdy nie wyjrzały na światło dzienne, a wtedy już gospodarzowi szkody nie wyrządzą. W zasadzie chodzi jednak po prostu o to by niszczeniu nasion chwastów więcej poświęcić uwagi, a cel osiągnąć bardzo łatwo.

Przechowywanie jarzyn przez zimę. Większe zapasy kapusty głowiastej i kartofli najlepiej trzymać w dołach ziemnych, które można urządzić w najrozmaitszy sposób. Najprostszy polega na tem, że wykopuje się dość głęboki i szeroki dół, wrzuca doń o ile możności dobre jarzyny, a otwór nakrywa deskami. Całość należy przykryć ziemią, zostawiając w niej mały otwór by módz przezeń wydobywać jarzyny potrzebne do natychmiastowego użytku; otwór zatyka się wiechciem słomianym. O ile się ma dobrą suchą piwnicę to ta jest najlepszą do przechowywania jarzyn; atoli należy uważać by w niej jednocześnie nie chować węgli i t. p. Mniejsze można całkiem dobrze trzymać w piwnicy w skrzyniach lub beczkach na kamiennym podkładzie. Marchew w większych ilościach można trzymać w dołach na otwartem powietrzu. W piwnicy kładzie się ją na piasku — naprzemian warstwa piasku i warstwa marchwi.

Tak samo postępuje się z korzeniami pietruszki, która, jeśli się łożysko nieco zwilży (ale nie za nadto) puści kiełki i da w zimie t. zw. „zielone“ do zupy. W tenże sposób można i należy przechowywać wszystkie gatunki buraków i wogóle wszystkie jarzyny głąbiaste.

Kalafiory można wprost zasadzić z korzeniami w piwnicy, niektórzy mieszają do piasku trochę prochu z węgla. Niezupełnie wyrośnięte róże wyrastają tak do wcale pokaźnych rozmiarów.

Piwnica powinna być ciemna i w ciepłe dni wietrzona. W czasie zimna zato należy wszelkie otwory zatykać matami ze słomy.

Tam gdzie piwnica jest mokra można ją zastąpić przewiewnym, a przez komin średnio ogrzewanym strychem. Tu

znajdzie dla siebie miejsce kapusta, także cebula przedtem wysuszona i czyszczona z grudek wilgotnej ziemi. Cebula jest wrażliwą na zimno, dlatego trzeba ją czemś przykrywać np. staremi derkami lub słomą, ale przed wiosną trzeba ją odkryć by nie puściła kiełków i nie stała się przez to nieużyteczną do kuchni.

Chrzan. Kawałek roli silnie nawieziony na wiosnę rigoluje się 50 cm. głęboko w jesieni przed nadejściem mrozów tak iż górna nawieziona warstwa idzie pod spód. Za tą obfitą w pokarm ziemią rosną głęboko korzenie chrzanu i przez to są długie a nie mają już pędów bocznych. W kwietniu rozdziela się grządki na 80 cm. szeroko i oznacza w środku patyczkami rząd dla rośliny w odstępach 40 cm. palikiem wyrobi się dołki (nieco pochyłe) na 40 cm. głębokie, wkłada się w nie korzeń oczyszczony z bocznych pędów tak by górny koniec był na 2 cm. pod powierzchnią ziemi i ubija się naokoło ziemię. Jeśli jest bardzo sucho należy podlewać. Grządki należy utrzymywać w stanie wolnym od chwastów. W lipcu wyciąga się roślinę do $^2/_3$ długości, oczyszcza znowu z pędów bocznych i zakopuje nazad. W październiku będzie roślina już całkiem ładną i dużą. Do użytku zimowego wyciąga się rośliny z ziemi, oczyszcza z pędów bocznych, wybiera najładniejsze z tych ostatnich do sadzenia na nowo, a korzeń główny chowa się do piwnicy w piasek obciąwszy mu wprzód główkę by nie puszczał bocznych pędów.

Rak w stawie rybnym. W stawach odrostowych, w których składanie ikry przez ryby nie jest pożądane, można z korzyścią hodować raki. Wyczyszczą one staw z ikry i takich materyałów, których ryby brać nie chcą, a które przy dłuższem leżeniu uległyby gniciu i wodę zatruły.

Dla udogodnienia rakom pobytu trzeba brzegi stawu wyłożyć większemi kamieniami lub odłamkami skalnemi, które jednak nawet przy najniższym stanie wody nie powinny z wody wystawać. Między takiemi bryłami znajdują raki potrzebne im kryjówki, które stosownie do potrzeby same rozszerzają i pogłębiają. Teren gliniasty ułatwia im bardzo robienie takich nor. W norach siedzą raki przez cały dzień, chroniąc się tam przed swoimi wrogami, z których najniebezpieczniejszymi są szczupak i okoń.

Rak jest w całem tego słowa znaczeniu domatorem, nie opuszcza on swej kryjówki, chyba gdy mu głód dokuczy, a i w takim razie nie wędruje daleko. Lubi wodę czystą, w mętnej prowadzi żywot marny, gdyż nie może oddychać, namuł bowiem zatyka jego delikatne tchawki. Namuł osadza się także u raka na licznych zagłębieniach na spodniej stronie tułowia i brzucha i utrudnia tym sposobem wszelką swobodę ruchów. Z tych powodów stawy o dnie szlamistem do hodowli raków zupełnie się nie nadają. Dobre zaś będą stawy o wodzie czystej, brzegach zarosłych roślinami wodnemi, obsadzonych wierzbą lub olszą, ponieważ pomiędzy sięgającemi do wody korzeniami tych drzew znajdują raki wygodne dla siebie nory.

Kto ma staw do hodowli raków odpowiedni, może tę hodowlę rozpocząć już nadchodzącej wiosny. W tym celu niech w miesiącu kwietniu kupi samic raczych starszych, które pod brzuchem mają jajka dobrze wykształcone i wsadzi je do stawu. Przy wsadzaniu raków do wody, szczególnie sprowadzonych z dalszych okolic, trzeba być ostrożnym, gdyż wsypane do wody nagle, giną, a to z tego powodu, że powietrze wypełniające tchawki nie może ujść, więc następuje uduszenie. Najlepiej będzie wysypać raki na brzegu tuż przy wodzie, do której wejdą same.

W czerwcu wylęgną się młode raczki, z kształtu zupełnie do rodziców podobne. Przez dziesięć dni po wylęgnięciu pozostają przyczepione do kałduna matki, poczem lenią się, t. j. po raz pierwszy zrzucają skorupę, tym sposobem oddzielają się od matki i rozpoczynają życie samodzielne. Wkrótce po odłączeniu się młodzeży od matek, trzeba nocną porą przy pochodni stare wyłowić, by nie pożarły młodych.

T. Czajkowski z Rolnika i Hodowcy.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 71. Proszę PP. kolegów o radę, jaką posadzkę urządzić w nowej stajni na krowy. Projektowałem betonową, jednak przestrzegają mnie niektórzy, że zbyt ślizka, krowy na niej padać i nogi łamać będą, radzą mi więc układaną z cegły. Czy ta nie byłaby znacznie mniej trwała od betonowej, potworzą się wkrótce szpary i gnojówka w nie zaciekać będzie. Czy dla zapobieżenia ślizganiu się nie wystarczyłaby powierzchnia szorstka przy betonie. Kto łaskaw na podstawie własnej praktyki udzielić mi swej rady.

Dodaję, że kanalizacya jest w projekcie. *L. N.*

Druga odpowiedz na pytanie 66 (w sprawie leczenia biegunki u cieląt). Jako środki zaradcze polecam: Sześć tygodni przed ocieleniem dać pod krowę podwójną porcyę podściółki suchej słomy, tak samo po ocieleniu. O ile możności czystość utrzymać.

Po urodzeniu zostawić cielę trzy dni koło krowy, potem odosobnić.

Do ssania nie wypuszczać wszystkie cielęta naraz, tylko pojedynczo każde cielę do swojej matki, jak czas do dojenia nastąpi.

Dojarka ma już siedzieć koło krowy i czekać na cielę, jak tylko cielę przyjdzie, to ma dwie dojki doić, a drugie dwie zostawić dla cielęcia; tak do dni 14.

W miarę wieku zostawić dla cielęcia więcej mleka, a mniej zdajać. Tak do 4 tygodni.

W piątym i szóstym tygodniu ma cielę wszystkie cztery dojki wyssać.

W siódmym tygodniu tylko rano i wieczór, w ósmym tylko wieczór dać ssać.

W dziewiątym tygodniu zupełnie odłączyć. Chodzi o to, żeby cielę zanadto lub za mało nie ssało. Tak samo pełny jak i próżny żołądek spowoduje biegunkę.

Od trzeciego tygodnia przyzwyczaić cielęta do jedzenia owsa, siana lub koniczyny. Ma to tę zaletę, że cielę nie rzuca się wygłodzone do ssania, i bez zwykłego ryku zostaje odłączone.

Oprócz tego zalecam zmianę służby stajennej, bo i tu można przyczyny szukać.

Jeżeli po odłączeniu biegunka wystąpi, dać chore cielę na drugi folwarek, albo do innej stajni.

Nakoniec podaję nowy mi polecony, środek zwany „Thürpil" — wynalazek chemika C. Langemaną w Aachen.

Ponieważ prywatnym osobom środki lecznicze z zagranicy sprowadzać zabroniono, przeto posiadają zastępstwo i skład wymienionego lekarstwa:

A. Toman aptekarz w Pradze-Prikopy i
J. Nowak „ „ Chrudim, Czechy.

Łuczyce 15./11. 1906. *Józef Kurzweil.*

Trzecia odpowiedź na pytanie 66 Rolnika z dnia 9. listopada Nr. 66 (w sprawie leczenia biegunki u cieląt). W roku b. wystąpiła u mnie biegunka u cieląt dosyć poważnie — po padnięciu kilku cieląt zawezwano pomocy c. k. starszego weterynarza Wgo p. Frieda z Przemyśla, który zaordynował zaraz po ocieleniu obmyć cienkim lyzolem (łyżeczkę od kawy do litra wody) pępek i dwa cale od brzucha podwiązać białą tasiemką, tak ma być dopóki nie zaschnie kiszka pępkowa.

Potem, jeżeli są tylko małe oznaki biegunki, zadaje się choremu 3 do 4 pastylki dziennie — po które trzeba się wprost do Wgo Frieda odnieść. Po ścisłem stosowaniu powyższej recepty z dziesięciu cieląt odeszło tylko dwoje, reszta wyszły zdrowo z tej opresyi. — Obecnie to ustało zupełnie, zawiązywania stosuję zawsze. W braku pastylek można zadawać z dobrym skutkiem herbatę z kory dębowej, dwa razy dnia po $^1/_2$ litry.

Czwarta odpowiedź na pytanie 66. Znakomitym i radykalnym sposobem zwalczania biegunki u cieląt jest zastrzykiwanie serum: *Polyvalentes Kälberruhrserum*, do nabycia w fabryce *Gans & Comp., Frankfurt a/M.* Środek ten z wybornym skutkiem stosowałem. *J. D. T.*

Odpowiedź na pytanie 69 (co do sposobów na krowy bijące przy dojeniu). Bardzo złym narowem u bydła jest bicie nogą przy dojeniu; narów ten bywa najczęściej spowodowany złem obchodzeniem się ludzi i dziewek dojących z krowami, na to więc trzeba zwrócić uwagę. Wszelkie krzyki, groźby, awantury powinny być raz na zawsze bezwzględnie z obory wykluczone, a szczególniej podczas dojenia krów, gdyż wpływają takie krzyki nawet na zmniejsze-

nie się udoju; dziewki dojące powinny siedzieć cicho, nie śpiewać, nie krzyczeć przy najmniejszym ruchu krowy (jak to ma często miejsce) ludzie, zadający paszę, powinni czynić to spokojnie i w milczeniu. Wogóle, jeżeli się nie uwzględni tego wszystkiego — to można się spodziewać że coraz więcej krów bić będzie. U krów bijących trzeba przedewszystkiem obejrzeć wymiona i dojki, czy niema na nich wrzodów, ran, obtarć i t. p., jeżeli takowe się znajdują wysmarować chore miejsca po każdym udoju maścią z 1 gr. kw. borowego i 20 gr. niesolonego masła, albo maść z 1 gr. kw. karbolowego, 4 gr. ekstraktu szalejowego (extr. hyoscyami) i 30 gr. niesolonego masła (pierwsza maść jest lepsza, gdyż kw. karbolowy często nadaje mleku swój zapach). Jeżeli bicie jest tylko narowem — należy przez przyjaźń i łagodne obchodzenie się narów ten usunąć. Niektórzy radzą kłaść podczas doju mokry worek na grzbiet, lub podnieść przednią nogę i związać podbarcze z nadpęciem. Zakładanie krowom na przegrodę nosową kleszczy, używanych dla buhajów, nie zaleca się. Głównym zaś środkiem jest zawsze — spokój.

B. Janiszewski.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Zboże. Usposobienie na targach światowych niezmiennie spokojne, ale stałe; ruch ożywiony tylko w jęczmieniu, którego podaż nie zaspokaja zapotrzebowania.

Chmiel. Dowiadujemy się, że kupcy lwowscy wyzyskują producentów krajowych, wobec czego stwierdzamy ponownie, że na targach światowych usposobienie co do chmielu panuje bardzo ożywione z tendencyą zwyżkową. Nie ręcząc oczywiście za to, co przynieść może najbliższa przyszłość, na razie stanowczo ceny we Lwowie za chmiel płacone nie odpowiadają konjunkturze handlowej.

Sprawozdanie tygodniowe
Związku producentów spirytusu we Lwowie.

Tendencya zwyżkowa na targach spirytusowych ciągle się utrzymuje. — Przyczynia się do tego w pierwszym rzędzie większe zapotrzebowanie spirytusu kontyngentowanego, a nadto także widoki na mniejszą produkcyę nadkontyngentu w bieżącej kampanii, niż przeszłego roku.

Za spirytus kontyngentowany płacą po K. 38·25 do K. 38·75, za nadkontyngent zaś po K. 21·75 do K. 22·25, loko stacye wschodnio-galicyjskie, bez załadowania.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 21. listopada — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·70 — 7·90, pszenica na term. 7·50 — 7·70, żyto gotowe 5·90—6·10, żyto na term. 5·70—5·90, owies obroczny gotowy 6·90—7·10, owies obroczny na term. 6·70—6·90, jęczmień pastewny 6·30—6·60, jęczmień browarniany 7·00—7·30, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·50—7·00, groch do gotowania 8·50—9·50, wyka 5·50—5·75, bobik 6·00—6·20, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 50·00—60·00, koniczyna biała 30·00 do 45·00, koniczyna szwedzka 60·00—70·00, tymotka 21·00—25·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 37·25 do 37·50., Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 21.75.

Mimo lepszej tendencyi na targach zagranicznych u nas usposobienie niezmienione. W owsie podaż nieznaczna, to też wysokie ceny tego produktu utrzymują się.

Sprawozdanie targowe
Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 16. listopada 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 7·50—7·70, Żyto 5·80—6·00, Jęczmień 5·75—6·00, Groch Victoria 10—11, Groch zwykły 7·0—8·0, Owies 6·75—7·00, Hreczka 5·75 do 6·00, Wyka —do —, Koniczyna czerwona 55—60, Koniczyna biała 15·00 do 40·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 18·50—19·00 na zimowe miesiące 00·00—00·00, nadkontyngentowy 10·50—11·00.

Usposobienie stałe.

Budapeszt, dnia 22. listopada. Kurs w koronach i po 100 kg. Pszenica na kwiecień 14·92 do 12·94, na październik 15·34—15·36, Żyto na październik 00·00—00·00, na kwiecień 13·28—13·30 Owies na październik 00·00—00.00, na kwiecień 14·96—14·98, Kukurudza na październik 00·00 do 00·00, na maj 10·36—10·36, Rzepak na sierpień 26·80—27·00.

Sprawozdania z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 16. listopada 1906. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 42—53 marek, biała I. 30—43, szwedzka 50—55, biała z szwedzką 25—40, chmielowa żółta 20—23, Inkarnatka rychła 30—35, Koniczyna przelot pospolity 30—45, Seradela 8—9, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—58, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 16—20, Tymoteusz 23—27, Sporek 9—12, Wyczka piaskowa 15—18, Rzepak zimowy 15 do 17, Siemię lniane 12—14, Gorczyca żółta 12—16, Łubin niebieski 5·50, Łubin żółty 6·50, Tatarka 8—9, Marchew biała, olbrzymia, zielona 42·— Marchew biała otarta 55—65, Buraki olbrzymie, żółte, walce —·—, Buraki oberndorfskie żółte —·—, Buraki leutowickie żółte —·—, Buraki ekendorfskie oryg. —·—, Buraki mamuty czerwone —.—, Buraki flaszkowate żółte —·—, Buraki pękate żółte —·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 45·—. Mieszanki traw i kon. na łąki suche 42·— marek. Otręby pszenne 4·60—4·90. Otręby żytnie 5·10—5·30. Makuchy lniane 7·50—7·80. Makuchy rzepikowe 6·80—6·90.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów dnia 16. listopada 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów sztuk 27, buchaji 36, krów 266, razem bydła rosłego 329 sztuk, jałownika sztuk 144, cieląt 174, owiec i kóz —, nierogacizny 66 razem 713 sztuk. Woły opasowe płacono od 00—80 kor., woły z paszy od 70—80 kor., buchaje od 72—80 kor., krowy od 64—74 kor., jałownik od 64—72 kor., cielęta od 76—100 kor., nierogaciznę od 88—92 kor., Wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Lwów, dnia 21. listopada 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 37, buchaji 24, krów 23, razem bydła rogatego rosłego sztuk 84, jałownika 73, cielat 45, owiec i kóz —, nierogacizny 24, razem 226. Woły opasowe płacono od 80—87 kor, woły z paszy od 77 79, buchaje od 75—82, kor. krowy od 66—76, kor., jałownik od 64—76 kor., cielęta od 78—92 kor., nierogaciznę od 83—94 kor., wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 16. listopada 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 170 sztuk, jałownika 96 sztuk, cieląt 287 sztuk, owiec i kóz 43 sztuk, nierogacizny 424 sztuk, razem 1020 sztuk. Woły z paszy płacono po 82—86 kor.,woły opasowe po 00—00 kor., krowy za sztukę po 82—84 kor., opasowe po 00—00 kor., buhaje po 80—84·00 kor., cielęta po 68 80 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 36—60 kor., owce po 00—00 kor. nierogaciznę tuczną po 74—78 kor.za 1 ctn. metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 110—132 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego. cieląt, nierogacizny 796 sztuk, na eksport bydła rogatego 135 sztuk, nierogacizny 89 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 20. listopada 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 219 sztuk, jałownika 51 sztuk, cieląt 212 sztuk, owiec i kóz 10 sztuk, nierogacizny 257 sztuk. Razem 749 sztuk. Woły z paszy płacono po 200—300 kor., woły opasowe 00—00, krowy za sztukę po 150—240, buhaje po 100—160, cielęta po 80 do 92 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 38—56 nierogaciznę tuczną po 98—100 k. za 1 cetnar metryczny żywej wagi Nierogaciznę tuczną po 112—122 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 587 sztuk, na eksport bydła rogatego 112 sztuk, nierogacizny 50 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 20. listopada. Na poniedziałkowy targ spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4150 sztuk. W tem było z Galicyi 400 sztuk z Bukowiny — sztuk. — Targ był średnio ożywiony Ceny poszły w górę. Niesprzedanych pozostało 129 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 90 do 98 koron secunda po 83 do 89 koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 99 do 102 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 68 do 80 koron, krowy podtuczone po 64 do 76, bydło chude po 40 do 68 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 13·693 sztuk świń, między temi 7606 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 106 do 108 hal., za galicyjskie młode świnie 78 do 104, wyjątkowo — halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 48. „ROLNIKA"

z dnia 23. listopada 1906.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z KOMITETU.

Najbliższe grudniowe posiedzenie Komitetu odbędzie się we wtorek dnia 11-go grudnia zamiast 4 go grudnia, a to z powodu, że w dniach 3. i 4. grudnia odbywają się egzamina w Akademii rolniczej w Dublanach, w których będzie uczestniczyć zarówno Prezydyum Tow. gosp., jak i Członkowie Komitetu będący profesorami. Z tego samego powodu oczywiście posiedzenia sekcyjne odbędą się dopiero w poniedziałek 10. grudnia po poł. i we wtorek 11. grudnia przed południem.

(*Z Sekcyi sadowniczo-ogrodniczo-pszczelniczej*).

Staraniem Towarzystwa Kółek rolniczych odbędą się 3 kursa sadownicze, pouczające o zakładaniu i pielęgnowaniu sadów, szczególnie zaś o tępieniu owadów-szkodników — a mianowicie: w Przemyślu w dniach 4., 5. i 6. grudnia, w Mościskach 27., 28. i 29. listopada i w Samborze w dniach 17., 18. i 19. grudnia b. r.

Ponieważ Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, czyniąc zadość prośbie Towarzystwa Kółek rolniczych, przyczynił się ze swej strony do pokrycia kosztów tych kursów, uprosił tedy Rady Oddziałów przemyskiego i samborskiego, by zachęciły Członków swych do wzięcia jak najliczniejszego udziału w pomienionych kursach.

(*Z Oddziału handlowego*).

Zawiadamiamy niniejszem, że na składzie we Lwowie posiadamy jeszcze wiekszy zapas drutu używanego z przewodów elektrycznych, grubości 4 do 5 mm, w cenie 19 kor. za 100 klgr. loco Lwów Drut ten znajdujący się jeszcze w dobrym stanie, nadaje się w zupełności do ogrodzeń w celach gospodarskich.

Przypominamy zarazem, że dostarczamy wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze najnowszych systemów jako, to: parniki do parzenia karmy dla bydła, krajacze do buraków, sieczkarnie, śrótowniki, triery, młynki do czyszczenia zboża, młocarnie i t. p. Odnośne katalogi z podaniem szczegółowych warunków sprzedaży przesyłamy na żądanie odwrotnie.

W sprawie „Rolnika".

L. 5200/06. Lwów, dnia 20. listopada 1906.

OKÓLNIK

do Rad Oddziałów c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Było dawniej normą, że ci tylko członkowie Towarzystwa otrzymywali bezpłatnie Rolnika, ktorzy opłacali prawidłową statutową wkładkę 30 K. Dopiero od lat kilku zmienił się stan rzeczy tak, że już ci, którzy opłacają tylko 10 koronowe wkładki, mają prawo do bezpłatnego poboru Rolnika. Ten sposób rozsyłki musiał wpłynąć bardzo niekorzystnie na wydawnictwo pisma. Gdy bowiem do centralnej kasy Komitetu wpływa zaledwie 35% wkładek członków a 65% zostaje w kasach Oddziałów — to jasną jest rzeczą, że gdy przedtem ten tylko odbierał Rolnika, z którego wkładki wpływało do centralnej Kasy Komitetu 10 K. 50 h. — dzisiaj mają to prawo i ci, z których wkładek tylko 3 K. 50 h. dochodzi do rąk Komitetu.

Dbali o dobro Towarzystwa i rozwój pisma członkowie sami zrozumieli, że ten stan rzeczy długo utrzymać się nie da, to też Rada Ogólna z r. 1905 z własnej inicyatywy bez ingerencyi Komitetu uchwaliła jako zasadę, że odtąd wszyscy odbiorcy Rolnika winni przynajmniej częściowo przyczyniać się do kosztów wydawnictwa, a to tem więcej, że ramy pisma znacznie rozszerzono.

Zasadę te uznała i Rada Ogólna z r. 1906 i sformułowała uchwałę w ten sposób, że każdy członek Towarzystwa winien opłacać specyalnie na wydawnictwo 4 K. rocznie — a sposób ściągania przekazała pojedynczym Oddziałom do załatwienia.

I słusznie. Z jednej bowiem strony nie wszyscy członkowie opłacają tej samej wysokości wkładki i gdy każdy Oddział większe korzyści ciągnie z tego członka, który opłaca wkładkę większą, można żądać, by za takiego członka Oddział sam uiszczał należytość prenumeracyjną — z drugiej zaś strony łatwiej jest Radzie Oddziału wpłynąć na członków, by swym obowiązkom zadość uczynili i ewentualnie ściągnąć od zalegających należytość prenumeracyjną, aniżeliby to był w stanie uczynić Komitet mający siedzibę we Lwowie.

Tymi względami kierując się, a trzymając się ściśle ram zakreślonych uchwałą Rady Ogólnej z dnia 3/3. 1906. postanowił Komitet na posiedzeniu dnia 8/5. 1906 wezwać wszystkie Rady Oddziałów, by za tych członków, którzy opłacają do kasy Oddziału 14 K. lub więcej — same przedewszystkiem przysyłały na wydawnictwo Rolnika do kasy Komitetu po 4 K. — tych zaś członków, którzy opłacają tylko po 10 K., wogóle mniej niż 14 K., wezwały do złożenia osobno na tenże cel 4 K. i by zebrane w ten sposób pieniądze przesłały do Kasy Komitetu. Niestety do tej uchwały Rady Ogólnej i w wykonaniu tejże powziętej uchwały Komitetu zastosowało się zaledwie kilka Oddziałów.

Całkiem ściśle do uchwały zastosował się wyłącznie Oddział brzeżańsko-podhajecki, który za 34 członków przysłał 132 K. Oddziały tarnopolski i stryjski wprawdzie nie stosowały ściśle swego udziału do liczby członków, lecz w każdym razie przysyłając jeden 150 K., drugi 126 K., uczyniły zadość wymaganiu.

Inne Oddziały natomiast (4) przysłały tylko drobne kwoty, nie stojące w żadnym stosunku do liczby członków, inne wreszcie, niestety najliczniejsze, bo 22. nie reagowały wcale na uchwały Rady Ogólnej i Komitetu. Gdy rok administracyjny dobiega do końca i należy przystąpić do zamknięcia rachunków, uprasza podpisany Komitet ponownie Szanowne Rady Oddziałów, by jak najrychlej, w każdym razie przed 31/12. 1906 sprawę tę pomyślnie załatwić zechciały i odpowiednią kwotę z wyraźnem zaznaczeniem, na wydawnictwo „Rolnika" do Kasy Komitetu przysłały.

Dodać musimy, że kwota 4 K. jest tylko pokryciem kosztów ekspedycyi Rolnika, że przeto jest minimum żądania od członków chcących to pismo odbierać. Zauważyć należy, że każdy członek krakowskiego Towarzystwa rolniczego chcący odbierać Tygodnika rolniczego opłaca osobno pełną prenumeratę 12 K.

Z dniem 1/1. 1907 zaprzestanie się wysyłać Rolnika, tym, którzy do uchwał wyżej przytoczonych zastosować się nie zechcą.

Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego,

Prezes: *St. Brykczyński* m. p. Sekretarz: *F. Skrochowski* m. p.

W sprawie tępienia gąsienic.

L. 4974/06.

We Lwowie dnia 7. listopada 1906.

ODEZWA

do Rad Oddziałów c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w sprawie tępienia gąsienic.

Dochodzą nas wiadomości z różnych stron kraju o wystąpieniu w ciągu minionego lata wielkich ilości rozmaitych gąsienic, które, objadając liście drzew — zwłaszcza owocowych — wyrządziły znaczne szkody.

Zachodzi obawa najzupełniej usprawiedliwiona, iż z wiosną i w lecie 1907 gąsienice te okażą się w jeszcze większej liczbie – a co za tem idzie, wyrządzą szkody nieobliczalne. Drzewo rok po roku pozbawiane liści albo zginie od razu, albo conajmniej skazane będzie na powolne zamieranie przez szereg lat, a ledwo mały procent może się dać przy intenzywnej a więc kosztownej kulturze uratować.

Wobec wielkiego kapitału leżącego w drzewach owocowych, i doniosłości, jaką ma dla gospodarza dochód z sadu, wzywamy niniejszem wszystkich mających bezpośrednio lub pośrednio styczność z rolnictwem do rozwinięcia intenzywnej walki przeciw tym szkodnikom. W ciągu zimowych miesięcy da się ta walka łatwo stosunkowo przeprowadzić — gąsienice bowiem zimują na drzewach zwłaszcza owocowych, na czeremszynie, głogu, tarninie i t. p. — w sprzędzonych niby pajęczyną suchych liściach. Te sprzędy z liści należy zbierać i palić lub n. p. w nawóz głęboko zakopywać; zbieranie takie idzie szybko i wcale nie jest tak kosztownem, jakby się na pozór wydawało. Na drzewach starszych, wyższych, znajdują się te oprzędy często w miejscach ręką trudno dostępnych: tam należy opalać małą pochodnią naftową, na długim drążku osadzoną, albo też kagańcem lub w inny sposób — naturalnie zachowując największą ostrożność w sadach leżących między budynkami — choć w zimie, gdy śnieg okrywa dachy, niebezpieczeństwo to jest cokolwiek mniejsze.

Pilną uwagę należy zwrócić na żywopłoty głogowe, w nich bowiem znaleźć można niezliczone masy tych spędzonych liści. Nie wątpimy, iż wszelkie czynniki powołane do dbania o dobro i o rozwój gospodarstwa w kraju dołożą wszelkich starań; by o ile możności najprędzej i najradykalniej przeciw tej pladze wystąpiono — koszta z tego niszczenia wynikłe będą znikomo małe w porównaniu z wartością nawet jednorocznego dobrego zbioru owoców.

Prosimy o sprawozdanie do końca b. m., jakie w tej mierze wydane zostały zarządzenia — w miarę możności z podaniem wyniku.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego:

Prezes: *St. Brykczyński* m. p. Sekretarz: *F. Skrochowski* m. p.

L. 5236. Lwów, 21. listopada 1906.

ODEZWA

do Rad Oddziałów c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w sprawie Biura kolejowo-reklamacyjnego.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie zorganizowała Biuro kolejowo-reklamacyjne, które, dostępne dla ogółu bez różnicy zamieszkania, zajmować się będzie za miernem odszkodowaniem rewizyą listów przewoźnych i wynikłemi stąd reklamacyami a w szczególności:

a) „nadpłaconych kwot wskutek niewłaściwego zastosowania taryf lub wskutek omyłek przy obliczeniu przewoźnego i należytości ubocznych za szczególne świadczenia w taryfie przewidziane;

b) wynagrodzenia szkody w razie uchybienia terminu odstawy i

c) wynagrodzenia za straty na wadze, za uszkodzenie lub zaginięcie towarów“.

„Jako wynagrodzenie za poniesione koszta biuro kolejowo-reklam. pobierać będzie za każdą posyłkę 20% od kwoty przez zarządy kolejowe wskutek wniesionej reklamacyi likwidowanej. Za rewizyę zaś listów przewoz. nie wykazujących nadwyżki nadającej się do reklamacyi wynosi należytość 10 halerzy od każdego listu. Listy przewoz., które nie nadają się do reklamacyi bądź to wskutek przedawnienia prawa do reklamacyi, bądź to ze względu, iż na pierwszy rzut oka bez dalszych obliczeń nie okazują żadnej nadwyżki, będą zwrócone właścicielom bez pobrania jakiejkolwiek należytości. Prócz tego Biuro powyższe informować będzie interesowanych, w jaki sposób przez odpowiednią deklaracyę towarów, jakoteż stosowanie pewnej taryfy w listach przewozowych osiągnąć można najtańszą stawkę taryfową.

Podpisany Komitet załączając przy niniejszem 5 egzemplarzy regulaminu Biura kolejowo-reklamacyjnego uprasza o łaskawe powiadomienie interesowanych o utworzeniu tej nowej instytucyi, która rolnikom naszym przysporzyć zdoła niewątpliwie znacznych korzyści

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego:

Prezes: *St. Brykczyński* m. p. Sekretarz: *F Skrochowski* m. p.

L. 5.202. We Lwowie, dnia 20. listopada 1906.

ODEZWA

do Rad Oddziałów c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w sprawie myszy polnych.

Odnośnie do Odezwy w tej sprawie z d. 1. listopada b. r. L. 4848 podpisany Komitet ma zaszczyt donieść, że wskutek zabiegów naszego Prezydyum uzyskaliśmy w tej mierze wydatną pomoc ze strony Wysokich Władz. Wydział Krajowy mianowicie w myśl rozporz. z d. 13. listopada 1906 L. 112532 przyznał 50% opustu przy zakupnie trutki fosforowej, skoro tej pomocy zażądają gminy wiejskie przez odnośny Wydział powiatowy. C. k. Namiestnictwo zaś w myśl Okólnika z d. 12. listopada b. r. L. 588/48, wydanego do wszystkich Panów c. k. Starostów, zarządziło nie tylko niezwłoczne przeprowadzenie akcyi tępienia myszy polnych równocześnie w gminach i na obszarach dworskich stosownie do obowiązujących przepisów, ale zarazem oświadczyło wyraźnie gotowość udzielenia zapomogi z własnych funduszów, gdyby akcya tępienia mimo 50% opustu, przyznanego przez Wysoki Wydział Krajowy, przy zakupnie trutki fosforowej, w danym razie dla braku reszty funduszów na środki trujące miała doznać przeszkody.

W przeświadczeniu, że zespolonej w ten sposób energicznej działalności powiedzie się szczęśliwie tamę złemu położyć, upraszamy o niezwłoczne powiadomienie wszystkich interesowanych.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego:

Prezes: *St. Brykczyński* m. p. Sekretarz: *F. Skrochowski* m. p.

Z ODDZIAŁÓW.

Posiedzenie Walnego Zgromadzenia Oddziału Brzeżany-Podhajce c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się dnia 26. listopada 1906 roku o godzinie 10. rano w sali Rady powiatowej w Brzeżanach. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawa

obory zarodowej w okręgu sądowym kozowskim (interpelacya WPana K. Wojciechowskiego o stan obory zarodowej w Litiatynie). 3) Budżet Oddziału Brzeżany-Podhajce c. k. Towarz. gospod. galic. na rok 1907. 4) Sprawa lustracyi stacyi buhai subwencyonowanych za rok 1906. 5) Rozdanie stacyi buhai subwencyonowanych na okres 1903/7. 6) Sprawa przeróbki w budynku będącym „Ogiernią" na Adamówce. 7) Sprawozdanie z niedoszłego kursu kucia koni i weterynaryi. 8) Sprawa reformy Statutu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjsk. 9) Sprawa regulaminu premiowania służby rolnej. 10) Odczytanie komunikatów Centralnego Komitetu i innych i załatwienie tych. 11) Odczyt o chowie koni, Prezes Oddziału. 12) Przyjęcie petentów na członków Oddziału. — Brzeżany, dnia 6. listopada 1906 roku.

Oddział Brzeżańsko-Podhajecki c. k. galic. Towarz. gospod.

Prezes: *Józef Krzysztofowicz* m. p. — Sekretarz: *Jan Biechoński* m. p.

Walne Zebranie Członków rohatyńskiego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się dnia 27. listopada 1906 (we wtorek) o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej w Rohatynie. -- Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 2) Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału. 3) Przyjęcie nowego członka, a mianowicie p. Henryka Ruppa z Podwinia, 4) Budżet na rok 1907. 5) Wybór Rady Oddziału na następne trzechlecie. 6) Wykład: O hodowli drobiu i handlu jajami. 7) Wnioski Członków. 8) Losowanie fantów.

Uwaga. Przed Walnem Zebraniem, tego samego dnia, o godzinie 10 przed południem odbędzie się posiedzenie Rady Oddziału. P. T. Członkowie Rady Oddziału raczą wcześnie przybyć do sali Rady powiatowej celem wzięcia udziału w temże posiedzeniu.

Z Rady Oddziału c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Prezes: *Michał Tustanowski* m. p.

Towarzystwo „Kobiece Gospodarstwo wiejskie".

Otrzymaliśmy następującą odezwę, którą z przyjemnością zamieszczamy w całej osnowie:

ODEZWA

Warunki ekonomiczne, w jakich znalazła się dzisiaj nasza własność ziemska, zmuszają ją do intenzywnej gospodarki, do usilnej i umiejętnej pracy, która wymaga gruntownego zawodowego wykształcenia. Zakres tej pracy jest bardzo wielki i wielorakie są dziedziny nią objęte. Nie małego znaczenia jest wśród nich gospodarstwo kobiece, które umiejętnie i starannie prowadzone, może być źródłem znacznych zysków. W tym kierunku kobiety znajdują pole odpowiedniej dla nich pracy, dotychczas niedostatecznie wyzyskane. Dotąd bowiem, po większej części gospodarstwo kobiece u nas opierało się na rutynie i tradycyi przekazywanych doświadczeń; brakło mu natomiast podstawy umiejętnej. Tymczasem i w zakresie gospodarstwa kobiecego nauka i doświadczenia ścisłe sprowadziły pod niejednym względem wielki postęp, który przyswoiły sobie kraje zachodnie, wyprzedzając nas w tym zakresie pracy kulturalnej. Bez rozpowszechnienia w kołach naszych ziemianek i gospodyń wiejskich, na nauce i doświadczeniu opartych wiadomości o nowoczesnem gospodarstwie kobiecem wiejskiem, trudno się spodziewać, aby ta gałąź gospodarstwa wiejskiego poczyniła wydatne postępy, powiększając bogactwo jednostek i całego kraju. Nie jedną zresztą gospodyni wiejska odczuwa bezpośrednio potrzebę zawodowych wiadomości w zakresie, z którym jest obeznana praktycznie w niedostatecznej mierze. Tej potrzebie zamierza Towarzystwo „Kobiece Gospodarstwo Wiejskie" odpowiedzieć, urządzając szereg wykładów, związanych w kursa o pojedyńczych działach kobiecego gospodarstwa, w ten sposób, aby w stosunkowo krótkim czasie dać słuchaczkom treściwy, ale o ile możności pełny obraz całego przedmiotu.

Potrzebę wykształcenia w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego odczuwają również nauczycielki wiejskie, które na wsi powinny nietylko uczyć dzieci, ale także we własnem gospodarstwie, choć w małym zakresie, świecić przykładem umiejętnej pracy. Zadanie to mogą one należycie spełnić tylko wówczas, gdy się zapoznają z teoretyczną i praktyczną stroną kobiecego gospodarstwa wiejskiego w zastosowaniu do potrzeb włościan.

Towarzystwo stawia sobie za cel stworzyć w miarę potrzeby i możności *kursa* gospodarstwa wiejskiego w działach:

a) gospodarstwa ogrodowo-rolnego,

b) domowego gospodarstwa na wsi,

c) gospodarstwa podwórzowego, jak np. mleczarstwo, chów drobiu, trzody i tp.

Kursa będą roczne, dwuletnie, lub miesięczne, albo też tygodniowe, tak, aby obejmowały całość lub tylko część jakiegoś działu gospodarstwa np. pszczelnictwo, hodowlę drobiu i t. p.

Po zorganizowaniu i w miarę powiększenia zakresu działania, ogłaszane będą programy kursów opartych, o ile się da, na praktyce zorganizowanej pod miastem i na teoretycznych kursach, które odbywać się będą w Krakowie.

Ufamy, że społeczeństwo poprzeć zechce myśl naszą przez przysparzenie członków Towarzystwu

„Kobiece Gospodarstwo Wiejskie"

którego działalność odpowiedzieć powinna dawno odczuwanej potrzebie.

Adres: Collegium Juridicum (Studyum Rolnicze Uniwersytetu Jagiellońskiego) Zakład hodowli i mleczarstwa Kraków, ulica Grodzka l. 53.

Prosimy o rozszerzenie Odezwy niniejszej, tak, by znalazła się w ręku każdego, kto interesuje się sprawą kobiecego gospodarstwa i postępu jego u nas pragnie.

Prezes
Dr. Waleryan Klecki,
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wiceprezesowa
Stanisł. hr. Wodzicka.

Skarbniczka
Emilia Czermakowa,
Sekr. izby notaryalnej.

Sekretarz
Dr. Stanisław Goliński,
Krajowy inspektor ogrodnictwa

Sekretarka
M. T. Błotnicka,
Dyrektorka szkoły wydz.

Zarządczyni
Antonina Sikorska,
Kier. pracowni polsk. kilimów.

Członkowie wydziału

Władysław Lubomęski,
emer. Profesor Uniw. Jagiell.

Zofia Popielówna,
właśc. dóbr Ruszcza.

Klementyna Schmidtowa,
Właśc. dóbr Krzywaczka.

KRONIKA.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie „Poradnika gospodarskiego", wychodzącego w Poznaniu od lat 17-tu tygodnika dla rolników. Pismo to jest organem poznańskich Kółek roln., stanowić więc może cenny materyał w informowaniu Ziemian i Spółek włościańskich przy tworzeniu Kółek rolniczych.

Ponieważ Redaktor „Poradnika gospodarskiego" jest zarazem kierownikiem Biura Patronatu Kółek rolniczych, służy przeto bardzo chętnie wszystkim odpowiednią informacyą także na drodze prywatnej.

„Poradnik gospodarski", redagowany w bardzo przystępnej i zrozumiałej formie, może być także wielką pomocą w prowadzeniu naszych Kółek włościańskich, zachęcamy dlatego rolników naszych do zaabonowania tego taniego zresztą pisma, które, jak słyszymy, liczy i tak już w naszym kraju sporo zwolenników.

Na podstawie ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków najwyższy Trybunał sąd. i kasac. rozpatrywał sprawę interesującą właścicieli przedsiębiorstw podlegających obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków. Mianowicie przedsiębiorca budowlany A. S. w B. zeznawał do wymiaru spłaty na ubezp. zarobki niższe od faktycznie wypłaconych, przemilczając niektóre budowy zupełnie a przy innych redukując liczbę zatrudnionych robotników i płace tychże. Ukrócenie Zakładu ubezp. w opłatach spowodowane manipulacyą A. S. przenosiło kwotę 50 K., wskutek czego prokuratorya państwa oskarżyła A. S. i osoby, które mu pomagały w sporządzaniu fałszywych fasyj o oszustwo z §. 197 i 200 ust.

kar. Sąd obwodowy w Z. uwolnił przedsiębiorcę i tow. od winy i kary motywując wyrok tem, że A. S. wiedząc, iż przy najbliższej kontroli zarobków ze strony Zakładu, będzie musiał dopłacić ukróconą premię, nie działał w zamiarze wprowadzenia w błąd Zakładu i wyrządzenia mu szkody, z drugiej zaś strony przedkładanie Zakładowi fałszywych obliczeń jest w myśl §. 51 i 54 ustawy o ubezp. rob. przekroczeniem podlegającem tylko karom administracyjnym. Wskutek zażalenia generalnej prokuratoryi wniesionego w obronie ustawy Trybunał kasac. uznał w tym wyroku naruszenie ustawy i w motywach orzeczenia (z d. 20. czerwca 1906 L. 8776/6) określił czyn opisany jako zbrodnię i oszustwo z §. 197 i 200 u. k., albowiem z ducha i postanowień ustawy o ubezp. rob. wynika, że zastosowanie i wykonanie jej w praktyce, musi w zasadzie polegać na zaufaniu Zakładu ubezp. do rzetelności sumy zarobków zeznanej przez przedsiębiorcę do wymiaru opłaty. Sporadyczna kontrola tych sum dokonywana przez Zakład nie zwalnia bynajmniej przedsiębiorcy od obowiązków wypływających z takiego ustawicznego zaufania, więc przedłożenie Zakładowi obliczenia sporządzonego z umysłu fałszywie jest podstępnem wprowadzaniem Zakładu w błąd w celu wyrządzenia mu szkody, czyli oszustwem z §§. 197 i 200 u. k. Motywa wyroku uwalniającego oparte na brzmieniu §§. 51 i 54 ustawy o ubezp. rob. Trybunał kasac. uznał za niewłaściwe, gdyż przepisy te mają zastosowanie tylko w wypadkach, niepodpadających pod postanowienia ustawy karnej.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. *Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w......... — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenie „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów, Wydział krajowy.* — L. 1007, dnia 15. listopada 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XLVI. Zgłoszenia szukających pracy, miejsca poszukiwane.

Klasa I. Bochnia: 1 rządca ekonomiczny, 8 agronomów, 2 leśnych, 1 polowy od 1. stycznia 1907, 2 strzelców. — Chrzanów: 1 ekonom kawaler, ze szkołą w Kobiernicach, 1 polowy karbowy, lat 35, żonaty, 1 leśniczy młody, żonaty, z dobremi świadectwami. — Drohobycz: 1 rządca ekonomiczny do wielkiego majątku, 1 dozorca ekonomiczny znający się na leśnictwie z 2-letnią praktyką, 1 zarządca ekonomiczny lub ekonom, 1 leśniczy z ukończoną szkołą i 6-letnią praktyką, 1 pomocnik gospodarczy, buchalter lub dozorca do magazynu, Królewiak, 1 fornal do wszelkiej pracy, z żoną kucharką. — Kałusz: 1 leśniczy z egzaminym rządowym i 6-letnią praktyką, 3 leśnych, 2 polowych, 16 fornali kawalerów, 120 K i wikt. — Kołomyja: 1 rządca z długoletnią praktyką, 1 stróż lub dozorca do dworu na ordynaryę. — Lwów: 3 ekonomów, 1 leśniczy z wyższym egzam. państwowym. — Łańcut: 1 ekonom żonaty, od 1. stycznia 1907. — Myślenice: 2 praktykantów gospodarczych, 3 dozorców lasowych. — Sanok: 1 leśniczy-pasiecznik z praktyką i egz. rządowym, 3 rządców, samoistnych ekonomów lub leśniczych, 1 pisarz ekonomiczny, kawaler.

Klasa IV. Bochnia: 2 ogrodników-kawalerów. — Lwów: 2 ogrodników. — Łańcut: 1 ogrodnik kawaler, 24 lat, 20 K i utrzymanie. — Myślenice: 1 ogrodnik żonaty. — Oświęcim: 1 ogrodnik.

Klasa VI. Drohobycz: 7 kowali, 1 kotlarz, 2 ślusarzy, 1 czeladnik ślusarski. — Kołomyja: 1 czeladnik ślusarski. — Lwów: 1 tokarz w żelazie, 2 ślusarzy. — Nowy Sącz: 1 czeladnik ślusarski. — Oświęcim: 1 ślusarz.

Klasa VII. Bochnia: 2 maszynistów. — Chrzanów: 1 ślusarz maszynowy. — Drohobycz: 2 ślusarzy maszynistów egzaminowanych, 1 pomocnik dynamo-elektryczny. — Kołomyja: 2 palaczy egzaminowanych, 1 maszynista egzaminowany, — Lwów: 2 palaczy, 1 maszynista egzaminowany. — Oświęcim: 1 ślusarz maszynista. — Sanok: 1 maszynista także ślusarz lub kowal.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie plac Bernardyński, l. 7.